GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 38. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 19-go Września, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

McKinley nie żyje.

Prezydent zakończył życie w Sobotę 14 września o godzinie 2:15 rano.

Wiceprezydert Teodor Roosevelt został prezydentem na następne trzy lata.

W zeszłym tygodniu podaliśmy smutną a straszną wiadomość, że prezydent McKinley został przez anarchistę Leona Czołgosza dwukrotnie postrzelony na wystawie w Buffalo, w tym tygodniu podajemy wiadomość jeszcze smutniejszą, że prezydent wskutek otrzymanych ran, pomimo wszelkich wysiłków lekarzy, zakończył życie w sobotę o godz. 2:15 zrana, dnia 14go września 1901 roku.

Jak wiadomo czytelnikom naszym, operacya dokonana na prezydencie, udała się dobrze i lekarze orzekli, że jakkolwiek rany są niebezpieczne, nie są śmiertelne i że McKinley żyć będzie. Przypuszczenia lekarzy zawiodły i kraj cały okrył się żałobą.

Prezydent McKinley od czasu operacyi, aż do 12ej godziny w nocy we czwartek 12 września czuł się dobrze, i nabierał sił z dniem każdym, oddychając swobodnie, śpiąc spokojnie i dostając apetytu, co świadczyło o jego wyzdrowieniu. Często rozmawiał ze swoją żoną, znajomymi i krewnymi zupełnie przytomnie, prosząc ich, aby mu podali gazety, gdyż jest ciekawym, co piszą o jego stanie zdrowia i o zamachu na jego życie. Doktorzy na to nie zezwalali, aby się nie męczył.

We czwartek dnia 12go września, obudziwszy się rano, oświadczył doktorom, że ma wielki apetyt i chętnie zapaliłby cygaro, które palił namiętnie podobnie jak prezydent Grant. Podano mu filiżankę bulionu i kawy, które spożył z apetytem, lecz wkrótce potem uczuł niesmak i rznięcie w żołądku, który widocznie nie był jeszcze zdolnym do trawienia.

Od tego czasu prezydent zaczął coraz bardziej słabnąć i niebawem przekonali się doktorzy, że bicie serca słabnie, że kryzys się zbliża. Używali wszelkich środków, aby go utrzymać przy życiu, ale nadaremnie. Po całodziennych wysiłkach lekarzy aż do 12 godziny w nocy, okazało się, że nie ma ratunku, że 25 prezydent Stanów Zjednoczonych opuścić musi ten świat niewdzięczny, który za jego poświęcenie się dla ojczyzny, za jego pracę i wysiłki, stał się w końcu dla niego padołem płaczu.

Wieczorem około godziny 8ej przybyła do łoża jego żona i nachyliwszy się nad jego wybladłą twarzą, słuchała słów prezydenta, których nikt nie rozumiał i nikt nie słyszał oprócz nich. Widocznie żegnał ją prezydent i dodawał jej otuchy, aby nie rozpaczała po jego śmierci, gdyż pani McKinley złożywszy pocałunek na jego ustach, wybiegła do następnej sali zalana łzami.

Skoro tylko prezydent zaczął tracić przytomność, żona jego, która co chwilę z niecierpliwością przybiegała do łoża boleści, aby się przekonać o jego stanie zdrowia, wbiegła do sali, a zobaczywszy, że śmierć się zbliża, uklękła przy łożu konającego; poznał ją jeszcze po głosie prezydent i rzekł:

"Bywajcie zdrowi wszyscy — bywajcie. Jestto wola Boża; nie nasza, lecz Twoja wola niech się stanie." Stracił przytomność i zamknął oczy około godziny 10 wieczorem, a zamknął na wieki.

Przy łożu śmierci aż do końca życia pozostali liczni jego krewni, znajomi i niektórzy wyżsi urzędnicy. SenatorMark Hanna, zawiadomiony telegraficznie, że stan zdrowia prezydenta jest krytyczny, udał się natychmiast po raz drugi specyalnym pociągiem do Buffalo. Przybywszy przed dom państwa Milburn, gdzie spoczywał prezydent, a ujrzawszy blade twarze wyczekujących nań gości, poznał co się święci i rzęsiste łzy spłynęły mu po twarzy. Niewątpliwie byłby upadł na ziemię, gdyż zadrżały pod nim nogi i zaczął się pochylać w tył, ale zatrzymali go obecni i wprowadzili do pokoju.

Jak tylko nabrał sił, pospieszył natychmiast do prezydenta, stanął obok łoża konającego, a widząc, że śmierć już bliska, upadł na kolana i wpatrując się w nieprzytomną twarz, zaczął wołać pełen rozpaczy:

"Panie prezydencie, panie prezydencie, czy mnie nie widzisz? Czy mnie nie poznajesz?"

Lecz nie mając żadnej odpowiedzi, zawołał z bólem, malującym się na twarzy:

"Wilhelmie, Wilhelmie, przemów choć słowo do mnie!"

Obecni widząc, że senator zbladł i traci przytomność, poskoczyli do niego i podniósłszy go ze ziemi, wyprowadzili do następnej sali. Gdy prezydent skonał, Hanna tak sobie to wziął do serca, że ciężko zachorował i doktorzy oświadczyli, iż grozi mu niebezpieczeństwo. Zatelegrafowano po jego żonę do Cleveland, O.

Doktorzy orzekli, że śmierć nastąpiła wskutek gangreny w żołądku od kuli. Oświadczyli przytem, że dobrze by było odbyć oględziny ciała, co było główną przyczyną śmierci.

Według orzeczeń dra. E. Wasdin, przyczyną śmierci były kule zatrute, jakich użył anarchista Czołgosz, czemu jednak sprzeciwiają się inni lekarze.

Gdy ogłoszono urzędownie, że prezydent umarł, w całych Stanach Zjednoczonych zapanowała wielka żałoba, wielki ruch i zaniepokojenie. W wszystkich większych miastach publiczność rozwchytywała z zapałem specyalne wydania dzienników, aby zobaczyć choćby odmalowaną twarz sympatyczną prezydenta, który nikomu w swem życiu przykrości nie sprawił, krzywdy nie wyrządził, który nawet na łożu śmierci wypytywał się o stan zdrowia niecnego mordercy, a usłyszawszy, że jest zdrów, wyraził swoje zadowolenie i prosił, aby mu krzywdy nie robiono.

To też naród amerykański umie ocenić stratę tak rzadkiego charakteru męża, tak zasłużonego swej ojczyźnie, i śmiało powiada:

"Prezydent McKinley był największym i najsławniejszym prezydentem Stanów Zjednoczonych; ze śmiercią jego traci wiele i kraj i jego obywatele."

Złorzeczono po ulicach na anarchistów i krzyczano, aby tych wszystkich wyrzutków, jako zakałę społeczeństwa, których dotąd przyaresztowano, na słupach telegraficznych powieszono. W Buffalo zaczęły się gromadzić tłumy około więzienia, w którym osadzono anarchistę Czołgosza, tak że zawezwano wojsko, aby strzegło więzienia i nie dopuściło do rozruchów, gdyż dają się słyszeć głosy, że publiczność ma zamiar wykonać na zbrodniarzu sąd doraźny.

Wiceprezydent Roosevelt, który został prezydentem na miejsce McKinleya, członkowie gabinetu i wielu znajomych udało się pospiesznemi pociągami do Buffalo.

Życiorys McKinleya.

Willam McKinley urodził się w Niles, Ohio, w powiecie Trumbull, 29 stycznia, 1843 roku.

Przodkowie jego przybyli przed 150 laty ze Szkocyi i osiedli w Pennsylvanii. Było to za czasów kiedy dzisiejsze wschodnie Stany Ameryki były pod panowaniem angielskiem. Dziadek jego, Daniel McKinley brał czynny udział w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych i był w bitwach pod Brandywine, Germantown i Monmouth, w których się odznaczył nadzwyczajną walecznością, to też historya walki o niepodległość chlubne mu daje świadectwo. Z takiej oto zasłużonej krajowi rodziny pochodzi William McKinley.

Skoro wybuchła wojna domowa, W. McKinley jako młodzieniec 18 letni, był jednym z pierwszych w mieście, który ofiarował swe usługi zagrożonej ojczyźnie. Wstąpił jako ochotnik do 23 pułku ohioskiego jako prosty żołnierz, ale niebawem dla swej dzielności i odwagi otrzymał stopień oficerski.

Dnia 24 września, 1862 roku, otrzymał stopień podporucznika i od tego czasu otrzymywał coraz wyższą rangę.

Dnia 7 lutego, 1863 roku był mianowany porucznikiem, a 25 lipca, 1864 roku, ozdobiony został epoletami kapitana.

Po świetnych zwycięstwach, jakie odniósł pod Fisher's Hill, Opaquan i Cedar Creek, prezydent Lincoln zamianował go majorem.

Brał on czynny udział we wszystkich walkach, jakie stoczył sławny na owe czasy ohioski pułk 23 i należał do sztabu jenerał-majora Hancock i Samuela S. Caroll.

Dnia 26 lipca, 1865 roku, kiedy Południowcy zostali upokorzeni i na głowę pobici, pułk ohioskich ochotników został uwolniony ze swej służby.

Jen. Hancock tak sobie upodobał McKinleya, że w specyalnie wystosowanym liście namawiał ojca McKinleya, aby mu pozwolił wstąpić do regularnej armii, gdyż wielkie rokuje nadzieje. Ojciec nie zgodził się na to i młody McKinley posłuszny woli ojca powrócił do domu, obdarzony przez jenerałów Hancock i Caroll drogiemi upominkami.

Powróciwszy do domu poświęcił się studyom prawniczym i już w roku 1869 został powołany do służby krajowej jako prokurator powiatu Stark. Od tego czasu rozpoczyna się jego karyera polityczna.

Łagodny w obejściu, bezstronny w wydawaniu sądów, miły w towarzystwie wogóle posiadający zalety, jako człowiek rzadki, zjednał sobie takie wzięcie u obywateli, z którymi żył i obcował, że w roku 1876 został wybrany posłem do kongresu i piastował ten urząd bez przerwy 14 lat jako poseł izby niższej.

Pierwszym i nader ważnym czynem McKinleya, który go później wysunął na widok publiczny i zjednał zaufanie całego narodu do tego stopnia, że go obdarzono zaszczytem najwyższym — prez denta — było ogłoszenie słynnej taryfy celnej w roku 1890, którą nazwano "Ustawą celną McKinleya."

Wskutek przeprowadzenia tej taryfy został pobity w wyborze do kongresu jako poseł po raz ósmy, ale za to w roku następnym wybrano go gubernatorem stanu Ohio i urząd ten piastował przez dwa terminy aż do roku 1896.

Brał on udział niemal we wszystkich krajowych konwencyach republikańskich jako delegat i wywierał na nich wielki wpływ swemi mowami. On to przyczynił się głównie do nominacyi i wyboru prezydenta James'a Shermana w roku 1884 i Jana Shermana w roku 1888.

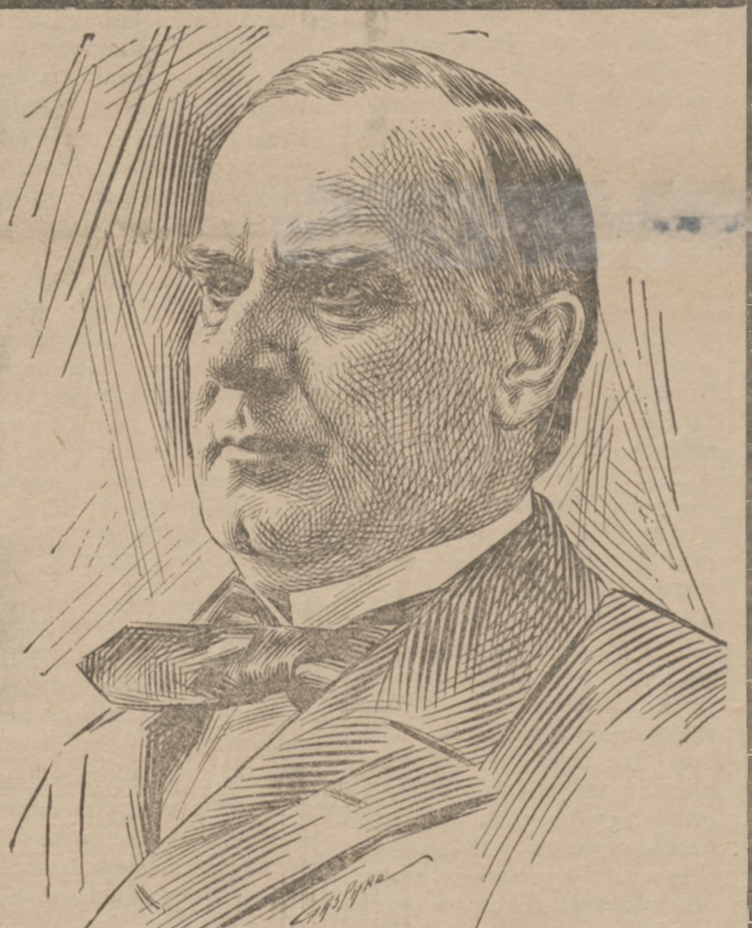
W roku 1892 był wybrany delegatem po raz trzeci na konwencyę republikańską i został przewodniczącym tejże, popierając całą siłą nominacyę Benjamina Harrison. Na tej konwencyi pomimo protestów ze swej strony chciano go mianować kandydatem na prezydenta, i pomimo to oddano mu 180 głosów.

Wybór jego na gubernatora stanu Ohio po raz trzeci w roku 1893 niebywałą większością głosów, otoczył go wobec obywateli amerykańskich aureolą sławy i od tego czasu republikanie tak mu zaufali, że postanowili go mianować kandydatem na prezydenta na najbliższej konwencyi, co też uczynili w St. Louis w roku 1896.

Kiedy odbyły się wybory w roku 1896, McKinley otrzymał 600,000 głosów większości i o połowę większą ilość głosów elektoralnych od Bryana.

W zeszłym roku zwycięstwo jego nad Bryanem było jeszcze większe, bo otrzymał on 900,000 głosów wiekszości.

Zasługi jego dla kraju i narodu jako prezydenta uznaje cały naród, a najlepiej je ocenić mogą ci, którzy żyją z pracy rąk i pamiętają czasy Clevelanda, kiedy to ludzie z głodu niemal umierali, nie mogąc dostać pracy, bo jej nie było.



WILLIAM McKINLEY.

Przeprowadzenie wojny z Hiszpanią, na tutejsze stosunki, było rzeczywiście wielką zasługą McKinleya. On to potrafił w okamgnieniu zorganizować potężną i liczną armię ochotniczą i wyjść z walki zwycięsko. W czasie wojny dniem i nocą pracował w swym gabinecie, aby tylko utrzymać wysoko sztandar amerykański, aby mu dodać więszej chwały wśród obcych.

Był on jednym z tych wielkich ludzi, którzy twierdzą, i nie bez racyi, że państwo na obecne czasy chcąc się rozwijać, nie może się zasklepić w własnej skorupie i być obojętnem na to, co się pod jego bokiem dzieje; trzeba wynajdywać rynki zbytu dla wyrobów krajowych, bo inaczej nastąpiłaby nadprodukcya i zastój w kraju.

Prezydent McKinley ożenił się dnia 25 kwietnia 1871 roku. Miał on dwoje dzieci, lecz te umarły niemowlętami. Jako mąż kochał on i szanował swą żonę nadzwyczaj, a gdy ta w ostatnich czasac straciła zdrowie, pielęgnował i obchodził się jak z małem dzieckiem, uprzyjemniając jej chwile, ile mu tylko czas na to pozwolił. To też wdowa po McKinleyu odczuwa boleśnie stratę swego męża, i jakkolwiek zachowuje się spokojnie wobec katastrofy, jaka ją dotknęła, to jednak doktorzy oświadczają, że słabowita wdowa niebawem pożegna ten padoł płaczu, aby się przenieść do świata lepszego, gdzie nie ma cierpień, ciała ni ducha.

Tak więc mąż ten nieposzlakowanego charakteru i wielkiego serca i ducha zginął śmiercią straszną, bo z ręki skrytobójcy, który wyrósł i wychował się na tej wolnej ziemi, która potrzebujących chleba karmi i nimi się opiekuje, ściganych i prześladowanych do swego łona przytula i broni, która wszystkich bez różnicy zdań i przekonań za równe swe dzieci uważa.

Smutne to i straszne, że społeczeństwo tutejsze takich ma wyrodków w swem łonie i czas by już był, aby się ich raz pozbyto jako wrzodu, zarażającego zdrowe ciało.

Plany pogrzebu McKinleya.

W niedzielę uroczystość w rezydencyi Milburna, i przeniesienie zwłok do ratusza.

W poniedziałek pociąg ze zwłokami opuszcza Buffalo i przybywa do Washingtonu, gdzie będą złożone w Białym Domu. We środę przeniesienie zwłok do Kapitolu Stanów Zjednoczonych.

We środę wystawienie zwłok w Kapitolu dla publiczności, a popołudniu zwłoki będą odprowadzone na pociąg, który się uda do Canton, O.

We środę popołudniu odbędzie się pogrzeb.

Nowy Prezydent.

Według praw tutejszych na wypadek śmierci prezydenta miejsce jego zajmuje wiceprezydent, a jest nim Teodor Roosevelt.

Wiceprezydent Roosevelt zawiadomiony o śmierci McKinleya, przybył do Buffalo w piątek 14 września i przed złożeniem przysięgi udał się najpierw do pani McKinley i ze łzami w oczach wyraził swą wielką boleść i klęskę, jaka spotkała nie tylko ją samą ala i kraj cały i pocieszał ją, aby nie rozpaczała.

Następnie udając się do rezydencyi pana Wilcox, gdzie się zebrał gabinet z wyjątkiem dwóch, zauważył, że dla bezpieczeństwa przed anarchistami chce go eskortować wojsko Obracając się do żołnierzy rzekł:

"Wiceprezydent nie potrzebuje opieki wojskowej na ulicach amerykańskiego miasta. Powiedzcie oficerowi dowodzącemu, że ja się na to nie zgadzam jako na rzecz zbyteczną i niepraktykowaną."

Dnia 14 września popołudniu złożył on przysięgę na prezydenta, przyczem oświadczył w swej proklamacyi, że nie zboczy ani na chwilę z drogi wytkniętej przez swego poprzednika i [illegible] to wszystko, co zamierzał spełnić McKinley dla ogólnego pokoju, dobrobytu i chwały tego kraju.

Nowy prezydnt Roosevelt pochodzi z zamożnej rodziny w stanie New York, przybyłej z Holandyi, ale w żyłach jego płynie krew francuska, irlandka i szkocka. Dla braku miejsca podajemy jego życiorys w skruceniu, co uzupełnimy w przyszłości.

Prezydent Roosevelt jest stosunkowo młodym, gdyż liczy lat 42. Urodził się dnia 7 października 1858 roku.

W czerwcu 1880 r. ukończył studya na uniwersytecie w Harvard.

W listopadzie 1881 został obrany członkiem legislatury newyorskiej i pełnił ten urząd w latach 1883 i 1884. W r. 1886 otrzymał nominacyę na urząd burmistrza miasta New York.

W maju 1889 został zamianowany przez prezydenta Harrisona członkiem komisyi służby cywilnej.

W r. 1895 został prezesem komisyi policylnej w New Yorku. W r. 1897 zamianował go prezydent McKinley ministrem floty. W r. 1898 zrezygnował z tego urzędu.

W listopadzie 1898 został obrany gubernatorem stanu New York. Dnia 21 czerwca 1900 zamianowany na urząd wiceprezydenta Stanów Zjed., został obrany d. 6 listopada tegoż roku, a dzisiaj został prezydentem przez śmierć McKinleya. Ma on sześcioro dzieci.

Jest on wysoce wykształconym i zagorzałym patryotą amerykańskim, czego dał jasne dowody w wojnie z Hiszpanią, zdobywając szturmem wzgórze San Juan.

Naród amerykański uważa go za uczciwego obywatela i spodziewa się po nim, że pójdzie ściśle śladami swego poprzednika. Jeżeli danych narodowi obietnic nie zawiedzie, będzie obrany ponownie prezydentem w roku 1904.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42¼	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 36/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Wrzesień.

19 C. Januarego m.
20 P. Eustachyusza m.
21 S. Mateusza ap. i ew.
22 N. 7 bol. NMP. Maurycego ryc.
23 P. Linusa pap., Tekli p.
24 W. Gerarda b., Maryi.
25 Śr. Kleofasa m., Aurelii.

POLSKA

Pod Moskalem.

— Z Radomia donoszą: Widownią straszliwej zbrodni stała się wieś Mąkosy, w powiecie kozienieckim. Zamordowano nożami i siekierami całą rodzinę Borowskich, złożoną z ojca, matki, córki i syna, zamożnych włościan tamecznych. Aby nie słyszano krzyku i jęku ofiar, okna chałupy pozasłaniano i pozatykano derami. Przyczyną zabójstwa była chęć rabunku, w tym czasie bowiem Borowscy mieli odebrać znaczniejszą kwotę pieniędzy. Ocalało tylko dwóch małoletnich synów, którzy spali w stajni i w stodole. Dwóch sąsiadów, podejrzanych o tę zbrodnię, aresztowano. Opowiadają, że wesele córki Borowskiej odbyć się miało za tydzień.

Kuchnie ruchome warszawskie rozwijają co [illegible] działalność. Z dniem 1 września baraki takich kuchen na placu Witkowskiego, Kercellego i Mirowskim przeszły pod administracyę kuchen ruchomych, które dowożą do baraków tych strawę gorącą po 3 kopiejki za porcyę. Stałe jadalnie urządzone są przy ulicy Chmielnej w pobliżu warsztatów kolejowych, a także w okolicach ulic Nowowiejskiej, Mokotowskiej i Kaliksta. Wozami, które zmienione zostały wyłącznie na jednokonne, rozwożone są prócz zup także mięso gorące, które się wydaje za dopłatą 2-3 kopiejek. W dni postne rozwożą także zupy owocowe.

Napady na pociągi kolejowe i grabieże towarów niemal są na porządku dziennym. Na stacyi Warszawa służba spostrzegła w jednym z wagonów przybyłego pociągu kolei fabryczno-łódzkiej drzwi otwarte. W wagonie tym stwierdzono brak dwóch skrzyń ładownych wyrobami bawełnianemi, wagi około 4 pudów.

Warszawa. Do zarządu miasta Warszawy nadesłano zawiadomienie o udzieleniu koncesyi na przedsiębiorstwo oświetlenia elektrycznego miasta. Warunkiem koncesyi jest, aby nie później, niż w ciągu lat trzech od zawarcia umowy, zbudowano potrzebne gmachy i zaczęto prowadzić przedsiębiorstwo. Stacya główna będzie na lewym brzegu Wisły, na co zarząd miejski oddaje bezpłatnie plac o 18,400 metrów powierzchni kwadratowej. Koncesya udzielona została na lat 35, lecz miasto ma zastrzeżone prawo wykupienia całego przedsiębiorstwa już po pięciu latach, pod ściśle określonemi warunkami.

Z Warszawy donoszą nam. Właściciel tutejszego domu bankowego, Władysław Rawicz, mianowany został konsulem Stanów Zjednoczonych w Warszawie na Królestwo, a dotychczasowy sekretarz konsulatu amerykańskiego Bolesław Horodyński wicekonsulem amerykańskim z prawem samodzielnego załatwiania czynności konsularnych.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Znowu przychodzi smutna wiadomość o przejściu ogromnego majątku z rąk polskich w ręce komisyi kolonizacyjnej i to pośród okoliczności, świadczących bardzo ujemnie o niektórych, stosunkowo licznych jednostkach z pomiędzy ziemian wielkopolskich. I tak doniósł "Kuryer Poznański," że majątek Prochy sprzedał hr. Potworowski p. Szczepkowskiemu. Ba — ale "Goniec Wielkopolski" pisze:

"Hr. Potworowski sprzedał swój majątek Prochy pod Wielichowem jakiemuś p. Szczepkowskiemu. Po trzech tygodniach sprzedał pan Szczepkowski nowo nabyty majątek 2500 morgów obszaru komisyi kolonizacyjnej. Ojciec p. Szczepkowskiego, były powstaniec polski, zaręczył p. Potworowskiemu słowem, że Prochy pozostaną w rękach polskich. Ile p. Szczepkowski zarobił na pośrednictwie, nie wiadomo."

"Dziennik Kujawski" pisze: "P. Szczepkowski, który, jak donosiliśmy, nabył przed kilku dniami wieś Prochy w pow. śmigielskim od pana Potworowskiego, sprzedał majątek ten komisyi kolonizacyjnej. Tak donosi "Lech" gnieźnieński. Prochy mają około 6 tysięcy morgów i są dla nadzwyczaj żyznych i obszernych łąk jedną z najbogatszych włości w Poznańskiem. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to jest to już drugi większy majątek, który z rąk pp. P. przechodzi na własność kolonizacyi. Pierwszym bezpośrednio sprzedanym było Wielkie Rybno w pow. gnieźnieńskim, a drugim pośrednio przewłaszczonym są teraz Prochy. Jaką rolę p. Szczepkowski w tej sprawie odegrał, nie można osądzać przed potwierdzeniem tej wiadomości."

Poznań. — Do tutejszych pism donoszą o następującej szykanie antypolskiej: Przed kilku tygodniami podały hakatystyczne pisma wiadomość o zabawie szkolnej w powiecie sztumskim. Na tej zabawie miał proboszcz miejscowy niestosownie się wyrazić o cesarzu, który ofiarował na rzecz budowy szkoły katolickiej w odnośnej gminie znaczniejszą sumę pieniędzy. O tym fakcie miał według "Elbinger Ztg." proboszcz tak się wyrazić między innemi: "Nie cesarz, tylko Pan Bóg dokonał wielkiego dzieła (wybudowania szkoły). Pan Bóg polecił cesarzowi dać pieniądze. A więc nie cesarzowi, tylko Panu Bogu jesteśmy obowiązani do wdzięczności!"

Cała ta wiadomość okazała się fałszem. Proboszcz przesłał do "Germanii" oświadczenie, w którem twierdził, że w ogóle nie był na zabawie szkolnej, i zagroził procesem gazecie hakatystycznej.

Wobec tego "Elbinger Zeitung" ogłosiła poniższe oświadczenie:

"Przekonaliśmy się, że do sprawozdania naszego informatora zakradła się wielce ubolewania godna pomyłka, gdyż na owej zabawie szkolnej wogóle nie było księdza i skutkiem tego nie mogło być wspomnianej mowy. Przykro nam, że ksiądz wciągnięty został do sprawy, z którą nie miał nic wspólnego."

Poznań. — Uczniowie, którzy ze szkoły średniej w Gnieźnie przechodzą do tutejszej Franciszkańskiej szkoły chłopców, mają wedle przepisu władz szkolnych w tej szkole brać udział w niemieckim wykładzie nauki religii w środy i soboty po południu. Pewien uczeń, syn tutejszego mistrza szewskiego p. Kornatowskiego, który w październiku roku zeszłego przeszedł do Franciszkańskiej szkoły dla chłopców, regularnie uczęszczał na naukę religii, udzielaną w polskim języku w środy i soboty przed południem. Od 1go stycznia rb. przekazano tego chłopca do niemieckiego oddziału w nauce religii, którą jednak chłopiec ponownie opuszczał, dla tego jego ojciec otrzymał mandat karny na podstawie rozporządzenia rejencyi bydgoskiej.

Przeciwko mandatowi karnemu odwołał się p. K. do decyzyi sądu. Sąd ziemiański w instancyi apelacyjnej skazał na karę pieniężną oskarżonego, którego wniosek o rewizyą odnośnego wyroku odrzucił następnie senat karny kamergerychtu jako najwyższy trybunał w podobnych sprawach. W uzasadnieniu wyroku powiedziano: Poprzedni sędzia uznał jako niewątpliwy fakt przekroczenia owego rozporządzenia regencyjnego.

Stwierdził wprawdzie na podstawie świadectwa kompetentnego księdza, że syn oskarżonego brał udział w polskiej nauce przygotowawczej do Sakramentów św. w kościele św. Wawrzyńca, która to nauka odbywa się w tym samym czasie, co nauka religii w niemieckim języku w szkole Franciszkańskiej, ale że nie był zwolniony od brania udziału w szkolnej nauce religii. Wprawdzie oskarżony przedsięwziął kroki w celu otrzymania dyspensy dla swego syna. Jeżeli jednak, nie czekając skutku swych starań, nie posyłał swego syna na szkolną naukę religii, udzielaną w niemieckim języku, winien jest nieusprawiedliwionego zmudzenia nauki szkolnej ze strony swego syna.

We wrześniu b. r. odbędą się procesy polityczne przeciwko Polakom przed izbami karnemi w Poznaniu, Gnieźnie, Lesznie i Toruniu. Proces przeciwko gimnazyastom rozpoczął się w Toruniu, jak wiadomo, 9go września. Przed izbą karną w Lesznie odbył się 3 września proces o zajścia na wiecu w Gostyniu, który został rozwiązany. W głośnej wrzesińskiej sprawie szkolnej główny termin ma być naznaczony zaraz po 19 września. Panu Brejskiemu, redaktorowi "Gazety Toruńskiej," wytoczono proces na podstawie paragrafu 130 kodeksu karnego. Proces przeciwko akademikom rozpocznie się prawdopodobnie 26 września. Oprócz tych odbędą się procesy przeciwko "Wielkopolaninowi," przeciwko "Lechowi," trzy o rzekomą obrazę. Śledztwo wdrożono przeciwko "Dziennikowi Kujawskiemu," "Gazecie Grudziądzkiej" i "Pracy."

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— "Dziennik Kujawski" dowiaduje się, że p. Grossman, dyrektor Banku ludowego z Inowrocławia, sprzedał wieś Zieleń pod Kowalewem w Prusach Zachodnich znanemu p. Kazimierzowi Chrzanowskiemu z Woydala.

Grudziądz. Dwa procesy miał w ubiegłym tygodniu odpowiedzialny redaktor "Gazety Grudz." pan Sobiechowski. W pierwszym, o obrazę nauczyciela Dahlkego, skazała go izba karna na 20 mr. kary; w drugim o "grober Unfug" na miesiąc więzienia.

Grudziądz. Na posiedzeniu rady miejskiej ubolewali "ojcowie" miasta nad tem, iż rzekomo 600 dzieci szkolnych zmuszonych jest chodzić przed nauką na ranną mszę św., podczas której — o zgrozo! — bywają śpiewane pieśni polskie!!! Zdaniem przewodniczącego rady miejskiej, który tę sprawę poruszył, nie można dopuścić do tego, aby w niemieckiem mieście jak Grudziądz polskość się rozpierała. — Postanowiono zwrócić się w tej sprawie do naczelnika prezesa p. Gosslera. — Co rada miejska ma za związek z wewnętrznemi sprawami kościoła katolickiego — to już trudno pojąć; chociaż łatwo się domyślić, o co właściwie chodzi. — Chcianoby może w końcu doprowadzić do tego, aby w kościele katolickim władze świeckie miały prawo komenderowania według swego widzimisię.

Swiecie. — Bogactwo naszej polskiej ziemi coraz staje się jawniejszem. W Swiekatowie przy mleczarni wiercono w ziemi celem urządzenia studni i natrafiono w głębokości 45 metrów na pokład węgla brunatnego grubości 12 metrów. Niezadługo potem na probostwie celem urządzenia drugiej studni dowiercono się pokładu węgla grubości 21 metrów. Pod Wachową, jak pisaliśmy, też natrafiono na węgiel, tak samo pod Poznaniem.

SZLĄSK PRUSKI.

— Wielki Chełm. — Ks. proboszcz Macioł z Studzienki zrzekł się probostwa tutejszego. Kto będzie naszym proboszczem, nie wiadomo, a fiskus jest patronem. W kościele naszym dzieje się rozmaicie. Ks. administrator wyuczył 60 chłopców, którzy grają, aż się serce cieszy. W tych dniach robotnicy kolejowi sprawili sobie chorągiew, ale pożal się Boże, z niemieckim napisem, choć to nasza parafia jest na wskroś polska, bo tu Niemców by na palcach policzył. Mówił mi ktoś, że ks. administrator z tego był zadowolony, nawet ich za to pochwalił, a inni mówią, że im do tego radził.

Bracia i kochani parafianie, nie postępujmy sobie tak, bo jako polscy ludzie powinniśmy się trzymać przynajmniej w sprawach kościelnych języka ojczystego. Dosyć się nasłuchaliśmy tej niemiłej niemczyzny w życiu publicznem, w szkołach, po sądach i urzędach, więc niech w życiu kościelnem mamy spokój przed nią. Pamiętajmy słów ś. p. ks. Bączka: "Broń języka, broń twej wiary! Kto te ojców skarby spodli, darmo się do Boga modli!"

Tarnowskie góry. Budowa kolei elektrycznej, łączącej Buchacz i Rojcę z Bytomiem jest postanowiona i rozpocznie się z wiosną przyszłego roku.

Król. Huta. Naładowany cegłą wóz masarza Sonsały przejechał 13 letniego chłopca Klarowicza. Chłopiec na miejscu wyzionął ducha.

Rybnik. — Na kopalni w Górnych Rydułtowach obrywający się węgiel zabił górnika Karola Slusarka z Dolnych Rydułtów.

Ruda. Na kopalni "Brandenburg" stracił życie starszy górnik Dylla. Pomimo ostrzeżeń górników Dylla udał się na miejsce niebezpieczne i tam go przygniotły obrywające się masy kamieni. Wydobyto go nieżywego. Dylla pozostawia wdowę i dziewięcioro sierot.

Zabrze. Na zatrucie krwi zmarł w Kuźnicy chałupnik Maksymilian Orzeszek. Przymocowując kłonicę u woza, uderzył się w kolano siekierą. Pomimo wielkiego bólu pracował dalej i dopiero piątego dnia poszedł do lekarza. Niestety wszelka pomoc ludzka była już daremna.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. Z dniem 15 września wychodzić zacznie w Krakowie dziennik polityczny "Nasz Głos," którego wydawcą będzie p. dr. Włodz. Lewicki, redaktorem odpowiedzialnym p. Zygmunt Noskowski, twórcą zaś p. Ehrenberg.

Oddawna już dość głośno było o kwasach pomiędzy właścicielką "Głosu Narodu" a p. Ehrenbergiem; szukano na gwałt kupca, kupcy się jawili, ale bez pieniędzy. W końcu p. Ehrenberg uprzykrzywszy sobie nieporozumienia, postanowił stworzyć "Nasz Głos" obok "Głosu Narodu," który ma nadal wydawać pani Rogoszowa.

"Nasz Głos" ma być drukowany w drukarni p. Kozlańskiego; drukarni p. Korneckiego p. Ehrenberg zasadniczo wypowiedział, chodzi tylko jeszcze o złożenie drukarni, jak mówią, 400 złr. zaległych wierzytelności.

Tym sposobem od dawna przewidywane przesilenie w wydawnictwie "Głosu Narodu" już się objawia. P. Ehrenberg chce widocznie skorzystać ze sytuacyi, jaką sobie w wydawnictwie wytworzył, i dziś, kiedy stosunek z panią Rogoszową stał się niemożliwym, pod zmienionym tytułem i za parawanem swych przyjaciół własny organ chce wydawać.

Pomnik Pułaskiego w Krynicy. Dr. Franciszek Kmitowicz, przewodniczący komitetu zajmującego się postawieniem pomnika Kazimierzowi Pułaskiemu w Krynicy, nadsyła nam sprawozdanie z funduszu na pomnik. Do dnia dzisiejszego dochód wynosił 2,435 koron 25 hel. Pozostała gotówka wynosi zatem 1,000 koron i 3 hel.

Budowa ruskiego teatru we Lwowie. Towarzystwo "Poświta" wraz ze specyalnym komitetem, zawiązanym z pomiędzy grona wybitniejszych Rusinów, od dłuższego czasu zbierają w drodze dobrowolnych ofiar fundusze na budowę gmachu dla ruskiego teatru we Lwowie. Składki dosięgły obecnie sumy 62,998 kor. 5 hal., za którą "Poświta" zakupiła w tych dniach realność, położoną przy ul. Podwale pod l. 7 (róg Podwala i ul. Ruskiej), a to za kwotę 90,000 kor., zaciągnąwszy długu hipotecznego około 30,000 kor. Realność posiada obok plac i wraz z nim ma z czasem służyć za miejsce, na którem wzniesie się gmach dla teatru ruskiego. Na razie dochód z realności będzie służył na spłatę długu hipotecznego. Czasopisma ruskie ogłaszają odezwę, wzywającą do dalszych składek na cel powyższy.

Zakopane. — Walne zebranie członków stowarzyszenia "sanatorium" dla chorych piersiowo, odbyło się tu pod przewodnictwem prof. Sokołowskiego. Uchwalono zaciągnąć pożyczkę 200,000 koron w banku krajowym na pokrycie dalszych robót około budowy "sanatorium."

Na cele "sanatorium" podpisali w ostatnich dniach: Ignacy Paderewski akcyi 12 po 1,000 koron; przewodniczący komitetu hr. Krasiński 10 akcyi po 1,000 kor., a Sienkiewicz jedną.

Roboty murarskie już są ukończone, obecnie pokrywa się dach blachą. Otwarcie sanatorium nastąpi w jesieni r. 1902.

Alfred Bojarski, porucznik gwardyi narodowej z r. 1848 uczestnik powstania z roku 1863 i emerytowany inżynier magistratu, zmarł we Lwowie w 77 roku życia.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez W. Dyniewicza.

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

STRASZLIWA NOC.

Gdzie to było nie ma potrzeby wiedzieć, a wreszcie na co wytykać tych nieszczęśliwych, których za nieopatrzne życie dotknęło i tak już ukaranie.

Opiszę zdarzenie prawdziwe. Niech każdy zresztą zastanowi się, może we własnem życiu znajdzie podobny przykład.

Było to tak:

Słońce już zaszło, siwy dziadek kościelny zadzwonił na Anioł Pański, a mimo kościoła szedł ksiądz proboszcz, odmawiając modlitwę za dusze zmarłych. Odmówił, przeżegnał się, zdjął czapkę przed kościołem, i wolno postępował ulicą dalej, zmierzając w tę stronę wsi, gdzie miał bliżej do pola.

Wieś to duża, zamożna i ma aż cztery kramiki.

Właśnie mimo jednego z kramników tych przeszedł proboszcz. Zatrzymał się, popatrzył, i ścisnął ramionami, jak żeby zadziwienie przez to wyrażał. Do zdziwienia dało mu powód to, że kramiki takie mizerne, gdzie im do miejskich! a jednak handlarze utrzymują się z nich i nic więcej nie robią.

Sztuka utrzymać się z tego, a jeszcze z rodziną; w kramiku zaś ominiętym i rodzina nie lada. Mąż, żona i czworo dzieci, to już sześć osób, a siódma służąca, więc trzeba wyżywić tyle i okryć! Zkąd na to wszysko im wystarczy?

I jeszcze mówią, szeptał do siebie ksiądz, oglądając się znowu na kramik, mówią, że handlarz ma grube pieniądze. Ja nie rozumię tego!

Ma słuszność ksiądz proboszcz, że ściska ramionami i mówi "nierozumię".

Porównać tylko zajęcie kramarza i jego towar w kramiku z tem, co pierwszy lepszy gospodarz we wsi posiada i z czego ciągnie korzyści za dołożeniem pracy.

Praca nie mała, a gruntu, jedni mają po włóce, a inni po pół co najmniej, więc jest do czego dołożyć ręki i pleców nagiąć przy pługu, a jednak, zasobni, to prawda, ale żaden na zbytki nie ma. Zapłać podatki, przeżyj z rodziną sam, zostanie coś tam z reszty gospodarniejszym a pracowitym, nie tyle przecież, żeby gotówkę tak bardzo składali.

A handlarz składa, w tej zaś wsi składa ich czterech, każdy ma na pożyczkach u ludzi, coś tam w towarach, w obrocie, a i w kieszeni zapasowa gotówka na wszelki wypadek, kiedy się nadarzy co kupić. Sam kramarz jest ciągle w ruchu, to do miasteczka, to do sąsiednich wsi, a żona albo które ze starszych dzieci w kramiku, i rośnie im coraz więcej mienia i więcej grosza w obrocie.

Nad tem to rozmyślał proboszcz, a miał przed sobą jeszcze parę chałup do końca wsi.

Idzie, gdy z podwórka przed ostatniej chałupy wybiegł niedorostek gospodarski, chłopczyna dziesięcioletni. Bez czapki i bosy, włosy potargane na głowie, jak to najczęściej na wsi, co to do porządku około siebie matka nie nagnie dzieciaka, a na nim sukmanka parciana.

Uwagę to na chłopczynę zwróciło, że kiedy wybiegł z podwórka na środek ulicy i zobaczył proboszcza, to najpierw przystanął, a potem snadź się namyślił i szedł już wolno ulicą, ale nie środkiem, jeno wedle płotu, jak żeby chciał przesmyknąć się tylko i uciec.

Idąc tak przeciw sobie, zrównali się na jednem miejscu, chłopak jednakże nie powiedział "pochwalonego", ale się przysuwał do płotu, miał opuszczoną główkę kudłatą i zerkał bokiem na księdza.

— Coś w tem jest, kiedy on się tak skrada — pomyślał proboszcz. Zatrzymał się, kiwa palcem na chłopca i mówi:

— Czekajno kochaneczku! a czyjś to ty?

Chłopak także przystanął, bo mu jakoś nie raźno było iść dalej, kiedy mówi do niego człowiek sędziwy, ksiądz a jeszcze sam proboszcz.

Ujął się jedną ręką płotu, a palcem drugiej dłubał sobie w nosie, trzymając głowę ku ziemi i nie podnosząc oczu odrzekł:

— Ja tam nie żaden kochaneczek, jeno Maciek od Grzeli. Ojciec wyprzągają konia z pługa, matka zaś poszła wej do szopy dla wydojenia krów.

Taka była odpowiedź tego niedorostka, Grzelowego dzieciaka.

— Tak? — mówi mu na to proboszcz. — To ty nie kochaneczek, jeno Maćkiem jesteś, jak tylu Maćków na świecie, co to ludziom śmiało nie patrzą w oczy, jeno zerkają z podełba, i ciebie kochać nie można? Szkoda moje dziecko! A gdziesz to idziesz?

— A gdzieżbym miał iść? Jużci wej do kramiku, żeby papierosa kupić.

— To ty i papierosy kopcisz? A, nie wiedziałem! Takiś mały, ledwie odrastasz od ziemi, a już ci się zachciewa tego ćmienia pod nosem. To brzydko.. to bardzo brzydko.

— A cóż to ja jestem gorszy od innych, czy co — rzekł rezolutnie malec. Wszyscy kurzą we wsi, jeno dym z gęby bucha.

— A ojciec twój, czy i on pali papierosy albo też fajkę?

— Jużci nie, ojciec nie palą, lecz ojciec nie dzisiejszy a dawniej mody takiej nie było.

Maciek wymknąć się chciał, ale ksiądz gładził go ręką pod brodę, i coś tam jeszcze zagadał, więc chłopak stał jak na uwięzi.

— Powiedzże mi teraz Maciusiu, a pieniądze na papierosy, za cóż ty je kupujesz?

Chłopak podniósł głowę i spojrzał księdzu w oczy, chciał coś powiedzieć, ale się zająknął i nie powiedział nic.

Proboszcz powtórzył raz jeszcze to samo. Dopytywanie się takie zmięszało chłopaka, więc nie wiedział co odpowiedzieć, ale się przysuwał co raz bliżej do płotu, i prawym bokiem przytulony do kołka, stał jak przykuty.

To także zastanowiło uważnego księdza, więc bierze chłopca za rękę i mówi znowu.

— Odsuń się, boć przecież za płot nie poleziemy, a powiedz niech i ja wiem, jak to dostać papierosów w kramiku, czy za gotówkę, czyli może też na wyrost kramarz zakredytuje?

Maciek zbladł, głowę jeszcze niżej opuścił i począł płakać.

— A to znów czego? Ja przecież nie ukrzywdziłem ciebie, jeno się pytam.

Płacz jednak musi mieć swoją przyczynę.

Z tej strony, którą się Maciek przytulał do płotu, kieszeń mu odstawała. Zauważył i to ksiądz proboszcz. Bierze za kieszeń a ta wypchana, wsuwa więc rękę do środka, wyciąga, kasza jaglana.

A, to nieładnie! bardzo nie ładnie! To ty z domu wynosisz kaszę. Komuż to miałeś ją zanieść i za co?

— Jużci za co! — odpowiada chłopczyna — kramarz papierosy daje mnie za to.

Nie ma rady, trzeba zrewidować kieszenie. Z jednej wysypał proboszcz do kapelusza kwartę kaszy jaglanej a z drugiej wyjął trzy jajka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRASA ANGIELSKA W OBRONIE POLAKÓW.

Dziennik angielski "The Milwaukee Sentinel" zamieszcza bardzo rozsądny artykuł, który nas Polaków uniewinnia wobec zamachu, jakiego się dopuścił Leon Czołgosz, w zamiarze zamordowania prezydenta.

Artykuł ten podajemy za "Kuryerem Polskim" dosłownie, który brzmi:

"Zdaje się nam, że nasi polsko-amerykańscy współobywatele okazują zbyt wielką sensytywność w wyrażaniu czy to pojedyńczem, czy to wspólnem oburzenia swego z powodu zamachu Czołgosza na życie prezydenta. Widocznie mniemają, że kryminalny czyn tego człowieka rzuca złe światło na nich jako na ogół. Tak nie jest. Czołgosz nie jest Polakiem. Jest on amerykańskim obywatelem, urodzonym, wychowanym i wykształconym w tym kraju. Jego polskie nazwisko i pochodzenie nie mają żadnego związku z jego przestępstwem lub motywami, które go skłoniły do takowego. Widoczne przekonanie Polaków-amerykanów, że koniecznem jest z ich strony zaznaczenie ich oburzenia na Czołgosza i czyn jego w jakiś odmienny i specyalny sposób, chociaż chwalebne jako poczucie nie może być oparte na logice. Za czyn Czołgosza odpowiedzialność spada nie na rasę, lecz na dotkrynę. Anarchizm nie zna ojczyzny, nie uznaje rodzinnego kraju. Jest to rak, wżarty w tkanki wszystkich społeczeństw".

Milwaucki "Journal" zamieścił następujący artykuł, który podajemy za "Dziennikiem Milwauckim":

"Lud polski jest rasą pracowitą i oszczędną. Jako imigranci do tego kraju okazali swą zdolność i utrzymywali w swych sercach tę miłość wolności, którą wszczepili od lat kilka set jak opisuje historya. "Journal" przez lat kilkanaście z przyjemnością publikował fakta, które zaprzeczały niesprawiedliwym zarzutom czynionym im przez niektórych polityklerów w Milwaukee prawie przy każdej kampanii politycznej. Tutaj znamy ich, gdyż nasza ufność w nich nieustannie wzrasta. Nasi współobywatele, polskiego pochodzenia nie powinni być za bardzo sensytywni, wyobrażając sobie, że zły cień został na nich rzucony; nie mogą być odpowiedzialni za pochodzenie zbrodniarza; jest on bowiem urodzony, wychowany i wykształcony w tym kraju i nie jest tak dawno od czasu gdy wszyscy nasi przodkowie byli cudzoziemcami. Zbrodnie nie ogranicza żaden naród, rasa lub kraj."

W chicagoskiej angielskiej gazecie "Chronicle" pojawiła się następująca uwaga od redakcyi:

"Żaden rozsądny Amerykanin Polaków nie uczyni odpowiedzialnymi za zbrodnię Czołgosza. Wprawdzie niecny zbrodniarz ten pochodzi z polskiej rodziny, ale urodził się w Ameryce i zawsze mieszkał w tym kraju; wychowany został w naszych szkołach publicznych i anarchistyczne swe zapatrywania nabył w tym kraju, a nie od swoich rodziców, nie od Polaków. Polacy miłują wolność, ale nie są nieprzyjaciółmi zorganizowanego społeczeństwa. Amerykanie nie zapominają, że znakomici Polacy, a zwłaszcza Pułaski i Kościuszko, oddali niepodległości tego kraju bardzo cenne zasługi i że jeden z nich (Pułaski) oddał swe życie za to, by powstał tu naród nowy a wolny. Jest zupełnie na miejscu, by nasi polscy współobywatele wspólnie z innymi dawali wyraz swemu oburzeniu na zbrodniarza i zbrodnię; z powodu jednak, że skrytobójca ma polskie nazwisko, nie potrzebują żadnych szczególnych akcyj przedsiębrać."

Buffaloski "Times" pisze: "Polacy wcale sobie tej sprawy nie powinni brać do serca. — Wszak gdyby morderca prezydenta zwał się Jones, Brown, albo Smith — niktby Anglików za zbrodnię nie winił".

Buffaloski "Enquirer" pisze: "Policyanci donoszą, iż w żadnej dzielnicy nie odczuto zbrodni zamachu na życie prezydenta tak mocno jak w polskiej. Kobiety płakały, a mężczyźni ściskając pięści, byli w usposobieniu, iż pierwszy anarchista, którykolwiek się im był nawinął, poszedłby na latarnię, a wystarczyłoby było wskazać im gniazdo, lub dom schadzki anarchistów, a cała policya miejska nie obroniłaby go... zrównaliby go ze ziemią. W Polakach żyje dawna ich duma narodowa, a sam fakt, że złoczyńca polskie nosi nazwisko, ich dumę strasznie obraża".

Buffaloski "Courier" pisze: "Mówią coś pomiędzy Polakami o zamiarze urządzenia massmityngu w związku ze zamachem na prezydenta.

Po co? Wszak ich nikt nie winuje ani myśli winować — przeciw czemu będą protestowali, albo z czego się uniewiniali?... Wszak cały świat wie, że u nich — Polaków, mniej jest anarchistów niźli pomiędzy Niemcami, Żydami, Włochami lub Irlandczykami. Wiemy też, że Polska nigdy nie wydała królobójcy, a Czołgosz też przecież Amerykanin rodzony... Po co massmityngów?"

Zdania te trafne i uczciwe, zasługuje na zanotowanie tem bardziej, że wypowiedziane przez prasę amerykańską, zbijają zarzuty tych licznych dzienników amerykańskich, które po dokonaniu zamachu przez Czołgosza na życie prezydenta, wyraźnie zaznaczyły, że zbrodni tej dopuścił się Polak i wobec tego wstyd i hańbę przyniósł narodowi polkiemu.

Z tego widzimy, że są i między Amerykanami ludzie, którzy śmiało wypowiadają prawdę, nie kierując się zasadami narodowościowemi, jak to uczyniły hakatystyczne pisma niemieckie i im pokrewne, chcąc nas poniżyć w opinii obcych.

Gdybyśmy chcieli spłacić się im pięknem za nadobne. to tak samo moglibyśmy Niemcom powiedzieć, że oni są inicyatorami anarchizmu, bo przecież oni pierwsi uczynili najbrudniejszy zamach anarchistyczny w historyi nie tylko na najwyższą władzę, ale na cały naród polski, przykładając swą skalaną dłoń do rozbioru ojczyzny naszej.

Z KASZUB.

Przy sposobności spisu ludności 1go grudnia 1900 zażądało 23 ojców rodzin we Wielkiej wsi pod Puckiem od nauczyciela miejscowego Sobczaka, aby w kartach jako język ojczysty podkreślił wyraz: polski nie zaś kaszubski.

Otóż nauczyciel Sobczak, który działał w myśl władz wyższych, nie chciał ojcom rodzin owych kart pokazać, choć był to uczynić powinien, a gdy się dopominali i na zawezwanie natychmiastowego opuszczenia pomieszkania nie rozeszli się od razu, zadenuncyował ich o najście w domu.

Sąd w Pucku ogromnie był oburzony na podobną zuchwałość pruskich poddanych i skazał 21 obywateli na wysokie kary, dwóch oskarżonych: Płomienia i Korthalsa nawet na sześć miesięcy więzienia.

Podsądni założyli apelacyę i uzyskali u izby karnej w Gdańsku 12 sierpnia w części złagodzenia kary a tylko jeden uwolnienie zupełne.

Zachodzą w sprawie tej następujące punkta, które publicznie omówić nam trzeba. Zastępca landrata rozporządził i opublikował 24 listopada 1900 w "Kreisblacie", że osoby wyznaczone w gminach do liczenia ludności mają we wszystkich wypadkach, gdzie niesłusznie zamiast "kassubisch" podkreślono "polnisch", jako język ojczysty, kartę poprawić.

Ukaz ten landratury był bezprawny. Tylko w okolicach przez Polaków zamieszkałych pozwalają sobie urzędnicy w myśl dążeń rządowych ustawiać i publikować, że urzędnicy decydują o narodowości mieszkańców. Okazuje się w takich rozporządzeniach, że ci słuszność mają, którzy mówią, że Prusy nie są państwem prawa ale policyi.

Zkąd przychodzi landrat lub ktobądź do tego, aby odbierać człowiekowi najnaturalniejsze z praw ludzkich zdawać sobie sprawę, do jakiej narodowości należały? Rząd ma dziwne wyobrażenie, że zyska coś przeciw polskiemu społeczeństwu, jeżeli mimo wszystko, co o tem powiedziano i napisano, trzymać się będzie stale polityki, przedstawiając Kaszubów za osobny naród. Wiemy wszyscy, że są to Polacy tacy dobrzy jak w Poznaniu, Warszawie i Krakowie, że mają w języku swym tylko różne odmiany jak mają je w niemieckim narodzie Sasi, Szwabi i inni.

Polityka rządu jest tutaj bardzo przejrzystą, wyszła już zresztą kilkakrotnie na jaw. Panowie przy stole ministeryalnym mówili już nieraz, że Kaszubi, którzy są osobnym narodem, nie mogą żądać polskiego języka w szkołach.

I dla tego, że rządowi tego potrzeba, wydaje zastępca landrata (najprawdopodobniej nie bez rozkazu z góry) ów ukaz, że owi "Zaebler" (czyli osoby wyznaczone w gminie do liczenia ludności, do rozdawania i odbierania kart) mają poprawiać "polnisch" na "kasubisch", jeżeliby niesłusznie ktoś do polskiego ojczystego języka się przyznawał.

Jak powiadamy, ustawy ani landratowi ani nikomu w ogóle podobnego prawa nie dają. Ale czegóż się przeciwko Polakom nie robi tak sobie według widzimisię?! Jeżeli rząd tyle razy słyszał od posłów polskich, że Kaszubi są Polakami, a sam jest innego, jak powiada, zdania, to skądże przychodzi do tego jakiś tam "Zaebler" roztrzygać między rządem a narodem polskim i Kaszubami i oświadczać, że ten i ów niesłusznie do Polaków się zalicza?

A była tam jeszcze, zdaje się, osobna wskazówka dla gminy czy nauczyciela, której nie publikowano, która także wymaga wyjaśnienia i omówienia publicznego.

Sąd w Pucku ani słowem nie pyta, czy też owe postępowanie władz było słysznem, czy też nie, musiało ono w wysokim stopniu rozgoryczyć mieszkańców Wielkiej wsi, i nie znalazł w postępowaniu oskarżonych nic, coby na ich obronę za złagodzenie kary przemawiało.

Coraz częściej i coraz bardziej zaznacza się między zapatrywaniami sędziego między nami otchłań, która dzieli nas zupełnie. Nieszczęście to nasze, bo wszakże ten sędzia sądzi i zasądza nas.

W tym wypadku poszli bracia nasi za daleko! Mogli żądać wyjaśnienia od nauczyciela i sołtysa, ale gdy im go nie dano, wolno tylko było użalić się do landratury i regencyi i do sejmu. Władze, które rozporządzenia w myśl polityki rządu wydały, nie przyznałby im słuszności, ale sejm i naród polski wiedzieliby, co i jak się dzieje. A o to tylko chodzi.

Ale niech was kara i koszt zanadto nie boli! Zyskaliście wielką rzecz, oto odkupiliście przynależenie do narodowości polskiej, do której i tak wszyscy Kaszubi należą, teraz karą i kosztami. I stała się wam wasza narodowość polska tem droższą.

Cóż rząd zyskał? pytamy was bracia, że ma jakieś karty, na których wy i dzieci wasze uważani jesteście jako "Kaszubi", kiedyście wy sercem, myślą i czynem jednakowoż Polakami i tylko Polakami?

Otóż rząd nic nie zyskał, tylko co miał to utracił — zyskała tylko narodowość polska. Zbłądziliście, żeście od razu i na pierwsze zawezwanie z pomieszkania nauczyciela nie wyszli, ale taki błąd i w takiej sprawie to błąd nie wielki. Zatoście okazali, że nie chcecie podlegać żadnej samowoli policyjnej, że rozumiecie godność waszego polskiego narodu.

Wszyscy więc 23 obywatele, Wielkiej wsi: Emil Płomień, Michał Ceynowa, Jakób Kuchnowski, Xawery Korthals, Józef Adas, Józef Prena, Józef Kethals, Józef Frank, Emil Draws, Józef Żebrowski, Michał Klebba, Józef Karcz, Ksawery Licau, Andrzej Kuchnowski, Antoni Kuchnowski, Andrzej Piper, Józef Labudda, Józef Kleba, Jan Mudlaff, Jan Bolda, Józef Kozirόg, Józef Bizewski — wszyscy jesteście sercu naszemu drodzy jako bracia, co pokazali, że rozumieją obowiązki Polaka.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Most Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Połudnlowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze. winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 19-go Września, 1901.

ŻAŁOBA NARODOWA.

Kirem żałoby okrył się kraj cały, po zgonie jednego z najpopularniejszych i znajdolniejszych prezydentów, jakich Stany Zjednoczone od początku swego istnienia miały.

Niestety trzeci to już prezydent, który zginął z ręki skrytobójczej, a to jest jeszcze ciekawe do zanotowania, że trzej ci prezydenci zostali po strzeleni w piątek. I tak: Prezydent Lincoln został postrzelony w piątek 14 kwietnia, 1865 roku; Prezydent Garfield został postrzelony w piątek, 2 lipca 1881 roku, a prezydent McKinley został postrzelony w piątek 6 września, 1901 roku.

Prezydent McKinley był prawdziwym typem amerykanina, ciągle czynnym i myślącym nad tem,jakby swej ojczyźnie przysporzyć chwały i powagi. Jako dyplomata prześcignął prezydent wszystkich swych po przedników, wychodząc zwycięsko z każdego zatargu międzynarodowego, jakie w czasie jego piastowania władzy miały Stany Zjednoczone.

Platformy swej, jaką ogłosił był przed wyborem na najwyższe stanowisko, trzymał się ściśle i pokazał światu, czem są Stany Zjednoczone, a współobywatelom, że pojmuje swe stanowisko, że dba o dobro kraju i narodu, jako prawy obywatel.

Przekonał się kraj cały, że zdziałał on więcej niż się po nim spodziewano. Upokorzył nieprzyjaciół, zaprowadził taryfę celną, a tem samem rozwinął handel i przemysł krajowy do takich rozmiarów, że Europa cała zaczęła się już obawiać, iż grozi jej bankructwo wobec handlu i przemysłu amerykańskiego.

Prezydent miał jeszcze wielkie i ważne plany do wykonania, jakie objawił w swej mowie na wystawie w Buffalo w dzień przed wykonanym nań zamachem, a plany te są tak doniosłego znaczenia, że kraj tak bogaty, handlowy i przemysłowy jak Stany Zjednoczone,bez ich uskutecznienia nie mogą się rozwijać ani konkurować z innemi państwami.

Z planami temi się nie taił, lecz objawił je narodowi z mownicy w następujących słowach:

"Musimy rozwinąć nasz handel zamorski. Musimy mieć więcej okrętów handlowych. Muszą one być pod amerykańską flagą, zbudowane, nazwane i posiadane przez Amerykanów."

"Musimy przekopać kanał przez przesmyk Panama, któryby połączył dwa oceany i ułatwił komunikacyę wodną i zachodniemi wybrzeżami południowej i środkowej Ameryki i Meksyku".

"Nie możemy dłużej odkładać zaprowadzania telegrafu podwodnego na oceanie Spokojnym".

To były jedne w ostatnich i najgłówniejszych punktów jego planu, który niewątpliwie byłby przeprowadził, gdyby pasm jego życia nie był przeciął wyrzutek społeczeństwa.

Nie ulega jednak wątpliwości, że następca zastosuje się ściśle do woli umarłego, którą niejako testamentem przekazał narodowi, i dokona tego zadania, które Stany Zjednoczone postawi na najwyższym stopniu rozkwitu i potęgi światowej.

Nic też dziwnego, że śmierć prezydenta McKinleya zaniepokoiła kraj cały, bo począwszy od zwykłego robotnika a skończywszy na milionerach, wszyscy przekonali się, że stosunki ekonomiczno-społeczne po długim zastoju lat poprzednich znacznie się polepszyły i każdy widział, że kraj ten bogaty i niezużyty, może zaspokoić należycie wszystkie potrzeby swych obywateli, że nędza, jaka się im dała we znaki, jest tylko przyczyna niedołężnych rządów.

Poznał też naród i ocenił jego zasługi bez różnicy wyznań politycznych — z wyjątkiem niezadowalanych malkontentów i wyrzutków społeczeństwa, których zresztą nie brak w żadnym kraju, a który nigdy z niczego nie są zadowoleni — że stracił wielkiego i zasłużonego człowieka, o którym historya ani naród nigdy nie zapomną.

Cześć jego pamięci.

KTO MA SŁUSZNOŚĆ?

W prasie naszej rozpoczęła się dość ostra wymiana zdań na temat, czy Polacy cierpią na imieniu wobec zamachu L. Czołgosza na życie prezydenta lub nie i jedni argumentują twierdząco, a drudzy przecząco.

My z naszej strony powiemy, że nie ma się nad czem wiele rozwodzić. Jeżeli pismo jakie wypowie jakie zdanie, a inne pismo zdania tego nie podziela, to jeszcze nie dowód, że zapatrywanie to lub owo jest błędne, bo przecież różni ludzie mają różne zapatrywania na jedną i tę samą sprawę.

Logicznie rzecz biorąc, to rzeczywiście przychodzi się do wniosku, że za zbrodnię popełnioną przez Czołgosza nie można winić całego narodu, jak np. za kradzież popełnioną przez osobę danej narodowości nie można obwiniać całego narodu, bo gdyby tak było, to cały naród za podobną kradzież byłby odpowiedzialnym i jako taki podlegałby karze — a tak nie jest.

Gdy się jednak przyglądniemy opinii publicznej, która na tutejszem wychodźtwie jest bardzo niesprawiedliwą i obwinia często całą narodowość, za dopuszczenie się jakiegoś wybryku przez jednostkę danej narodowości, to znów z punktu widzenia praktycznego usprawiedliwieni są w swych zapatrywaniach i ci, którzy wobec opinii tutejszej zamanifestowali, że Polacy nigdy podobnych zbrodni się nie dopuszczali, a jeżeli znalazł się wyrodek, pochodzący z polskich rodziców, jakkolwiek tutaj urodzony i wychowany, to nie jest jeszcze racyą, aby niedojrzała opinia publiczna miała za niego cały naród potępiać.

A przecież tak jest, bo za ledwie rozeszła się wieść o zamachu na prezydenta, a zarazem, że sprawcą tego zamachu jest Polak, to niektórzy Polacy powiadali, że "piękne teraz będziemy wyglądali wobec innych narodowości itp.", ale także wszędzie prawie słyszeć można było: "Między tymi Polakami to ciągle bójki i awantury, jak między Włochami; to Polak zamordować chciał prezydenta" i t. p.

Wobec takiego zachowania się tutejszej opinii, jak kto uważał za stosowne tak bronił imienia naszego, a jako taki zasługuje na uznanie. Wszelkie argumentowania ja koby ci lub owi nie mieli racyi udowadniać historycznie przed tutejszą opinią, iż Polacy dalekimi są od podobnych zbrodni, są co najmniej niesłuszne, a to dla tego, że wobec tutejszej opinii musimy używać takich argumentów, któremiby można zbić zarzuty, jakie nam opinia czyni.

Wiadomości Zagraniczne.

Rosya a Finlandya.

PETERSBURG, 13 września. — Finlandzcy senatorowie Homen, Nummelin i Ramsay, zostali na wyraźne życzenie cara złożeni z urzędu, za sprzeciwianie się nowo zaprowadzonej ustawie wojskowej.

Również niesprawiedliwością rosyjską jest następujący fakt:

W Jasnia, gdzie przebywa obecnie hr. Tołstoj, wychowańcy tamtejszej szkoły odwiedzili wraz z innymi młodymi ludźmi hrabiego, wręczając mu w dowód czci i poważania bukiety z kwiatów.

Rząd rosyjski przychylność tę uważał za karygodną, gdyż rozkazał wszystkich aresztować, a nauczycielkę, która również brała udział w tych odwiedzinach złożył z urzędu.

* * *

Wizyta cara.

KOPENHAGA, 12 września. — Wczoraj zebrali się na pokładzie okrętu Standard i byli na obiedzie: Car z carową, król Edward z żoną, królowie duński i grecki, oraz 28 książąt i księżniczek.

Po obiedzie carowa z dziećmi udała się yachtem Gwiazda Polarna do Kilonii, a okręt Standard z carem na pokładzie odpłynął do Gdańska, wśród salw armatnich. Car spotka się później z carową i z nią razem uda się do Francyi.

Norddeutsche Allgemeine Ztg. zaznacza, że obecność ministrów spraw zewnętrznych przy spotkaniu się cesarza rosyjskiego z cesarzem niemieckim, nadaje zjazdowi temu polityczne znaczenie.

Petersburskie Nowosti są przekonane, że zjazd gdański przywróci między dworami rosyjskim i niemieckim dawne przyjazne stosunki, oparte na wzajemnem zaufaniu i życzliwości.

BERLIN, 13 września. — Na pokładzie yachtu Standard wydał car bankiet na sześć cesarza Wilhelma.

Z otoczenia cesarza otrzymali książe Henryk, admirał hr. Tirpitz, hr. Buelow i hr. Eulenburg oznaki orderu św. Andrzeja. Hrabia Lamsdorf, minister spraw zewnętrznych i baron Fredericks, szef tajnej policyi carskiej, otrzymali od cesarza Wilhelma odpowiednie ordery.

Inni członkowie otoczenia monarchów obdarzeni zostali także orderami i portretami.

* * *

Wyścigi londyńskie.

LONDYN, 12 września.— Milioner amerykański John W. Gates zakładając się na sławnego konia wyścigowego "Wołodyjowskiego" stracił 10 milionów dolarów.

Gates był pewnym, że znany amerykański biegacz wygra za granicą.

Oprócz niego straciło znaczne masy pieniędzy wielu Amerykanów, którzy założyli się na tego konia.

* * *

Krapotkin o zamachu.

LONDYN, 12 września.— Książe Krapotkin rosyjski rewolucyonista w interview o usiłowanym zamachu na prezydenta, uważał Czołgosza zwykłym zbrodniarzem i powiedział, że władze powinny go ukarać jako takiego.

* * *

Czołgosz pochodzi z pod Żnina.

POZNAŃ, 12 września. — Rodzice Leona Czołgosza, który wykonał zamach na prezydenta McKinleya, pochodzą z Cerekwicy pod Żninem, w Księstwie Poznańskiem.

Wiadomość tę podaje Dziennik Poznański. Przeszło trzydzieści lat temu trzech braci wyemigrowało do Ameryki a czwarty mieszka jeszcze w Żninie.

* * *

Zaburzenia w Armenii.

KONSTANTYNOPOL, 12 września. — 50 zbuntowanych Armeńczyków spaliło turecką dzielnicę w Mucz i cofnęło się po zaciętej walce do Sassun. Tam wysadzono dynamitem koszary, w których znajdowało się 3,000 wojska. Powstała stąd panika.

Zanosi się na krwawy odwet ze strony Turków na chrześcijańskiej ludności armeńskiej.

Zagranica wobec śmierci prezydenta.

WASHINGTON, 15 września. — Ambasadorowie i konsulowie Stanów Zjednoczonych donoszą ze wszystkich stron świata, że śmierć prezydenta McKinley wywarła smutne wrażenie.

W Londynie rozkazał król Edward obchodzić żałobę przez cały tydzień.

W Rzymie na wszystkich budynkach urzędowych zwinięto flagi do połowy, a wdowa po królu Humbercie wysłała telegram kondolencyjny do pani McKinley, który się kończy słowami: "Jesteśmy siostrami boleści."

W Brukseli, Kopenhadze, Wiedniu, Paryżu, Hadze, Madrycie, wszystkie ambasady zagraniczne z wyjątkiem amerykańskiej zostały zamknięte.

Na okrętach angielskich, francuskich i włoskich i na okrętach wszystkich państw zwinięto flagi do połowy masztu aż do dnia pogrzebu prezydenta McKinleya.

Wszystkie pisma bez wyjątku rozwodzą się obszernie o zasługach prezydenta i ubolewają nad katastrofą, jaka spotkała Stany Zjednoczone. Wszyscy przyznają, że prezydent McKinley był najzdolniejszym mężem stanu i dyplomatą, jakiego Stany Zjednoczone miały od początku swego istnienia.

Setki telegramów kondolencyjnych nadchodzą z zagranicy.

Gimnazyaliści osądzeni.

TORUŃ, 16 września. — Proces wytoczony 60 Polakom (53 gimnazyastom i 7 kle rykom) o należenie do tajnych stowarzyszeń, zakończył się niespodziewanie prędko i wyroki były bardzo łagodne. Trzynastu oskarżonych zostało uznanych niewinnymi, dziesięciu otrzymało upomnienia, a resztę skazano na karę więzienną od 1 dnia do 3 miesięcy.

* * *

Papież wobec śmierci prezydenta.

RZYM, 16 września. — Z Rzymu donoszą, że Ojciec święty zapłakał, dowiedziawszy się o śmierci McKinleya, a potem godzinę trwał na modlitwie. Wszelkie audyencye w Watykanie odłożono. Papież wysłał telegram kondolencyjny do pani McKinley.

* * *

Plan zamachu.

MONTREAL, 12 września — Powstało tu wielkie zaniepokojenie gdy się dowiedziano, że odkryto spisek na życie księcia York następcę tronu angielskiego.



Teodor Roosevelt, nowy prezydent Stanów Zjednoczonych.

Z Ameryki Środkowej.

WASHINGTON, 12 września. — Flota wenezuelska przygotowuje się do lądowania wojska pod Rio Hacha, w Kolumbii, aby się połączyć z rewolucyonistami kolumbijskimi, znajdującymi się w tej okolicy.

Taką wiadomość nadesłał poseł Stanów Zjednoczonych Bowen w Caracas do ministeryum zagranicznego w Washingtonie.

Konsul Malmros donosi, że 200 powstańców zebrało się na wyspie Provision około wybrzeża przesmyku panamskiego naprzeciw Bocas del Toro.

Dowódzca kanonierki Machias, stojącej obecnie w Colon, donosi listownie, że wojna pomiędzy Wenezuelą i Kolumbią jest nieunikniona i że rozpoczęcie jej jest tylko kwestyą czasu.

Wszyscy konsulowie Stanów Zjednoczonych w Wenezueli, Kolumbii, Nicaragui, i Ekwadorze potwierdzają listownie powyższą wiadomość i dodają, że wszędzie mobilizują wojsko i wysyłają na granicę Kolumbii.

Wobec tego Stany Zjednoczone będą ściśle przestrzegały traktatu z r. 1846, gwarantującego nietykalność Kolumbii, która zobowiązała się w zamian dać pewne ustępstwa Stanom Zjednoczonym na przesmyku Panamskim.

Gdyby się tego okazała potrzeba Stany Zjednoczone wyślą jeszcze kilka okrętów na wody Panamskie.

NEW YORK, 13 września. — Wedle ostatnich wiadomości z Kolumbii dowiadujemy się, że wojna pomiędzy obeima partyami jest nieuniknioną.

Tutejszy kolumbijski jeneralny konsul Artur de Bugard, otrzymał depeszę od gubernatora departamentu Canca, w której ten donosi, że wojska rządowe stoczyły bitwę z powstańcami pod Puenta Piedra, w której padł jenerał E. Basques. Powstańcy straciwszy 200 ludzi, cofnęli się.

Również w departamencie Santander powstańcy ponieśli klęskę.

Jenerał Cordowa donosi, że obawia się napadu ze strony Ekwadoru, gdyż to państwo gromadzi zapasy broni i amunicyi.

Z drugiej strony donoszą tutejszym agentom, że wojska rządowe zostały na głowę pobite pod Macueque w departamencie Boyaca.

Jenerał Uribe-Uribe ma się znajdować z 6,000 wojska w Santander.

MEXICO City, 13 wrzesnia. — Amerykanie przybywający przez Południową Amerykę donoszą, że stan rzeczy w Kolumbii jest w rzeczywistości gorszy niż go przedstawia prasa amerykańska.

Twierdzą, że od czasu rozpoczęcia wojny około 25,000 ludzi padło trupem na polu walki.

Jeden z powracających opowiada, jak widział masę poległych żołnierzy w liczbie około 1000 zwłok, których spalono na proch dla zapobieżenia rozszerzaniu się choroby i zarazy.

Drobne wiadomości zagraniczne.

— Z Pretoryi donoszą, że Boerzy zaatakowali kolumnę pułkownika Monro. Obie strony poniosły znaczne straty.

— Z Poznania donoszą, że rodzina Czołgoszów pochodzi z Cerekwicy w Księstwie Poznańskiem.

— Większość żołnierzy niemieckich, wracających z Chin, cierpi na choroby żarażliwe.

— Vossische Ztg. sławi zasługi McKinleya, nazywając go wykonawcą woli ludu amerykańskiego.

— Hr. Waldersee, nabył w Chinach jakiejś choroby i leczy się obecnie w prywatnej klinice profesora W. Ebsteina w Goettingen.

— Zmarły minister pruski Miquel był w nowojorskiej kompanii ubezpieczony na życie na sumę milion marek.

— We wschodniej brytyjskiej Kolumbii grasuje między końmi, bydłem i trzodą chlewną zaraźliwa choroba, podobna do influenzy, lecz gorsza w skutkach.

— Książe Ching i Li Hung Chang boleją nad zamachem na życie prezydenta McKinleya.

— W Wiedniu zapatrują się chłodno na zjazd Mikołaja z Wilhelmem w Gdańsku.

— We Francyi panuje przekonanie, że car po to tylko przybywa, ażeby zaciągnąć nową pożyczkę.

— Rząd hiszpański żąda od sułtana marokańskiego odszkodowania za uprowadzenie chłopca i dziewczynki hiszpańskiego pochodzenia.

— Francuz Martial Fangeron zeznał w Londynie, że jubiler Herman Jong nakłaniał go do zamordowania Chamberlaina.

— Markizowi Anglesey w Londynie skradziono w pałacu kosztowności, oszacowane na 150 tysięcy dolarów. Markiz znajdował się w teatrze, gdy dokonano kradzieży.

CESARZ U KOSSAKA.

W tych dniach przybyła do atelier artysty malarza Kossaka w zamku Monbijou niemiecka para cesarska, aby oglądać nowy cykl obrazów, nad którymi artysta pracuje z polecenia cesarza.

Cykl składa się z trzech obrazów, przeznaczony jako dar cesarza dla kasyna oficerskiego huzarów przybocznych w Langfuhr.

Pierwszy obraz przedstawia epizod z bitwy pod Jaegerdorf podczas wojny siedmioletniej; drugi obraz również epizod z wojny siedmioletniej, napad huzarów pruskich na pułk francuski pod Dueffelward; trzeci obraz bitwę pod Heilsbergiem w r. 1807.

Wszystkie trzy obrazy wysławiają bohaterskie czyny pruskich huzarów. Cesarz z żywym interesem i z upodobaniem przypatrywał się obrazom.

Cykl obrazów będzie 14go września przed rozpoczęciem manewrów umieszczony w kasynie oficerskiem czarnych huzarów w Langfuhr, przyczem odbędzie się akt uroczysty w obecności cesarza. Kossak, jak wiadomo, będzie uczestniczył w manewrach, aby czerpać nowe motywy do obrazów, przedstawiających bitwy.

BADANIE PUŁK. MIŁKOWSKIEGO.

Pułkownik Miłkowski (T. T. Jeż) na żądanie rządu niemieckiego był już przesłuchiwany przez sędziego śledczego szwajcarskiego w sprawie stosunków organizacyi młodzieży polskiej za granicą do Ligi narodowej. Tak donosi "Wiek XX."

Pułkownika Miłkowskiego dla tego przesłuchiwano w tej sprawie, że jest jedynym człowiekiem, który jawnie oświadczył, że należy do Ligi narodowej.

Lekarstwo.

— Panie konsyliarzu — rzekła pani wystraszona — przez nieuwagę wypiłam zamiast lekarstwa, łyżkę atramentu; cóż teraz zrobić?

— Połknij pani czempręd̄zej arkusz bibuły — była rada lekarza.

Wyższa matematyka.

— No Wojciechu, jeszcze sobie palnijcie jeden półkwaterek!

— Nie chcę, boby mi Kaśka gębę sprała.

— Jakieście gapa Wojciech; mają ci gębę za dwa sprać, to już niech będzie za trzy, zawdy lepiej wyjdziecie.

Z WYSTAWY W BUFFALO.

AMERYKA.

Sąd śledczy.

WASHINGTON, 12 września. Sąd śledczy w sprawie Schleya i Sampsona zebrał się dzisiaj rano w stolicy, aby położyć koniec sporom i skandalom powstających skutkiem stosunków istniejących między Schleyem a Sampsonem, dwu z główniejszych admirałów w armii amerykańskiej.

Przesłuchy toczą się w gmachu marynarskim w stancyi roz miaru 60x80 stóp. Gmach est udekorowany flagami.

Admirał Schley jest oskarżony przez adm. Sampsona o tchórzostwo podczas wojny z Hiszpanią. Obaj admirałowie są wrogami zaciętymi. Adm. Dewey jest prezesem komisyi śledczej.

WASHINGTON, 13 września. — Wczoraj o 1 godzinie zagaił admirał Dewey posiedzenie komisyi śledczej mającej rozpatrzeć sprawę admirała Schleya. Zaraz po zagajeniu posiedzenia powstał Schley i wniół, aby admirał Howison został wykluczony z łona członków komisyi, ponieważ wyrobił on już sobie własne zdanie o szczegółach mających rozjaśnić sprawę i jest uprzedzony do Schleya. Ponieważ Schley uzasadnił swoje twierdzenie, postanowił Dewey i kontradmirał Benham zastąpić admirała Howison innym komisarzem śledczym, poczem posiedzenie odroczono.

Zeznanie Czołgosza.

BUFFALO, 12 września. — Leon Czołgosz przyznał się, że działał w porozumieniu z innymi anarchistami. Nie chce wymienić innego nazwiska prócz Emmy Goldman. Powiada, że miał przy sobie ważne papiery, lecz wrzucił je do kanału ściekowego. Stwierdzono, że Goldmanówna od 22 lipca była 3 razy w Buffalo, zkąd po raz ostatni wyjechała na cztery dni przed zamachem. Uczestniczyła tam w tajnych naradach anarchistów.

Obecni tutaj ministrowie naradzali się w sprawie kroków, które mają być przedsięwzięte co do sprzysiężenia. Szef policyi jest w posiadaniu instrukcyj badania Czołgosza.

Pocięty w kawałki.

MILWAUKEE, Wis., 12 września. Herman Biesel, liczący około 55 lat, zatrudniony w słodowni na rogu 3ej i Sherman ul., należący do Max Hottlet, poniósł dziś rano o godzinie 7ej okropną śmierć.

Maszynerya, przy której pracował, wciągnęła go i pocięła na kawałki.

Dzielny chłopiec.

JANESVILLE, Wis., 12 września. John Aris 14-letni chłopak stał się wczoraj bohaterem. Ocalił od śmierci trzy kobiety.

Dwie dziewczynki Pearl Peters, 13 lat i Fanny Lutta chodziły po rzece. Matka jednej z nich pani Peters z daleka przypatrywała się im, gdy nagle zauważyła, że dziewczynki zanurzyły się pod wodą. Pobiegła im z pomocą, lecz to samo ją spotkało i byłyby wszystkie utonęły, gdyby nie chłopak znajdujący się w pobliżu.

Niesumienny senator.

BALTIMORE, Md., 12 września. Klub Union League wczoraj wieczorem wyrzucił ze swej organizacyi senatora Stanów Zjednoczonych Geo. L. Wellingtona. Nawet koledzy jego, którzy za nim głosowali, gdy ubiegał się o senatorstwo, wystąpili przeciw niemu, gdy okazał bezbarwność w sprawie zamachu na McKinleya.

Z pola strajku.

PITTSBURG, Pa., 13 września. — Ze wszech stron nadchodzą tu wieści o zakończeniu strajku.

Powodem tych wieści była ta okoliczność, że prezydent Shaffer niemal przez cały dzień nie pokazał się w głównej kwaterze.

Za przybyciem prezydenta do kwatery zwołano konferencyę urzędników zarządu, która trwała 40 minut.

Prezydent oświadczył, że w położeniu strajku nic się nie zmieniło, owszem strajk jest na jak najlepszej drodze. Podawane wiadomości, że niektórzy robotnicy powracają do pracy, są prawdziwe.

Żeni się.

SAN FRANCISCO, Cal., 13 września. — Jerzy M. Pullman, syn niedawno zmarłego Pullmana, właściciela warsztatów wagonów kolejowych, stara się o rozwód, a skoro go otrzyma, ożenić się ma z wdową Brazell, siostrą pani Sanger Pullman. Pani Brazell jest jedną z najpiękniejszych kobiet w San Francisco.

Nowe okręty.

WASHINGTON, 13 września. — Przedstawiono wczoraj ministeryum floty plany budowy największych na świecie krzyżowników, których pojemność wynosić ma 14.000 ton, a hyżość 22 węzłów na godzinę. Będą to nietylko największe, ale także najlepiej uzbrojone okręty bojowe tego gatunku. Platy te będą przedłożone kongresowi w grudniu. Ile tych krzyżowników ma być zbudowanych, niewiadomo, gdyż zależeć to będzie od uchwały kongresu.

Pociąg zeskoczył z torów.

SYRACUSE, N. Y., 13 września. — The Chicago Limitet pociąg ekspresowy bieżący na zachód, zeskoczył z torów skutkiem otwartej zwrotnicy.

Lokomotywa i pięć wagonów spadły z torów i zostały znacznie uszkodzone. Pięćdziesiąt osób poniosło mniejsze lub większe uszkodzenia.

Pochodzenie Czołgosza.

NEW YORK, 13 września. Polski adwokat, którego kolonia tutejsza wysłała, aby zbadał pochodzenie i narodowość Leona Czołgosza, wrócił i powiada że Czołgosz nie jest Polakiem ani Słowakiem. Jest on pochodzenia rosyjskiego i nigdy nie obcował w polskich koloniach lub towarzystwach.

Nowa fabryka.

MILWAUKEE, Wis., 13 września. — Wielka nowa fabryka maszyn górniczych wybudowaną zostanie w bardzo krótkim czasie w naszem mieście. Z obywateli z Milwaukee pp. Benjamin F. Senzander, W. D. Gray i H. C. Holthoff stoją na czele tego nowego przedsiębiorstwa, a znają się na wyrobie maszyn górniczych doskonale, gdyż przez długie lata byli superintendentami wielkich fabryk Allis Chalmers.

Kapitałem zakładowym nowej fabryki będzie suma 600,000 dolarów.

Fabryka na początek zatrudniać będzie od 400 do 500 ludzi i wyrabiać ma tylko maszyny górnicze.

Strajk się skończył.

JOLIET, Ill., 13 września. — Strajk robotników pracujących w tutejszych fabrykach stali zakończył się dziś po południu. Robotnicy powrócili do pracy po czterotygodniowym bezowocnym strajku.

Wystawa stanowa.

MILWAUKEE, Wis., 13 września. — Wystawa stanowa w tym roku była najpiękniejszą i najokazalszą od wszystkich poprzednich, a dochód z wystawy prawie pokrywa wydatki, co nigdy przedtem nie było.

Dni Czołgosza policzone.

BUFFALO, N. Y., 15 września. — Leon Czolgosz, morderca prezydenta McKinleya, będzie żył jeszcze siedm tygodni. Postanowiono oddać go pod sąd w poniedziałek dnia 23 września, i sędzia wyda nań wyrok bez wielkich namysłów, gdyż dowody są jasne. Po osądzeniu na śmierć w piątek dnia 27 września, zbrodniarz będzie osadzony w więzieniu na 6 tygodni według przepisów prawa.

Będzie on stracony na stolku elektrycznym według praw obowiązujących w stanie New York, gdzie nie ma kary śmierci przez powieszenie.

Zabezpieczony na życie.

CLEVELAND, O., 15 września. — Według zeznania znanego tutaj urzędnika asekuracyi na życie, prezydent McKinley był zabezpieczony na sumę 200,000 w New Yorku, którą to sumę zapisał swej żonie.

Arcybiskup Ireland w obec śmierci prezydenta.

ST. PAUL, Minn., 14 września. — Po otrzymaniu smutnej wiadomości donoszącej o śmierci prezydenta McKinley'a, arcybiskup Ireland powiedział co następuje:

"Naród w żałobie i słusznie. Stracił on swego ulubieńca. William McKinley nie żyje. Pamięć o nim pozostanie na długie lata. Znałem go osobiście, szanowałem i kochałem go. Był on prawdziwym człowiekiem, prawym, szlachetnym, wspaniałomyślnym, sumiennym, religijnym.

Padł on pod ciosem napastnika. Żal po nim wielki a z żalem łączy się wstyd, że w tej wolnej ziemi znalazł się człowiek tak podły co podniósł rękę na niego. W dniu tym żałoby zwracamy się do Boga i Jemu polecamy ten kraj, prosząc, aby raczył zesłać spokój i błogosławieństwo."

Plany anarchistów.

ST. PAUL, Minn., 14 września. — Wczoraj na ulicy znaleziono ważne cyfrowane papiery. Zgubił je niejaki Karol Zourski. Papiery te zostały odcyfrowane. Przekonano się, że to morderczy plan anarchistów na życie wszystkich gubernatorów i bogatych a znamienitych osób kraju. Są między nimi Morgan, Rockefeller, Schwab, Gould i Mark Hanna. List ten pochodzi z Chicago, pisany czerwonym atramentem i adresowany do Karola Zourskiego w St. Paul.

Umarł ze zmartwienia.

KAUKANA, Wis., 14 września. — F. Landauer, stary żołnierz, weteran z wojny domowej, padł trupem dowiadując się o śmierci McKinley'a.

Gdy się dowiedział o losie prezydenta, ostro zganił zbrodnie anarchisty, padł na stołek i ducha wyzionął.

Zderzenie się pociągów.

ST. PAUL, Minn., 16 września. — W pobliżu Eggleston, Minn., wczoraj rano zderzyły się dwa pociągi frachtowe kolei C. M. & St. Paul wskutek nieuwagi konduktora kilka wagonów zostało zgruchotanych; konduktor lokomotywy Faxe i palacz George Koethe zostali zabici, a konduktor lokomotywy Percy i hamulcarz A. J. Colby groźnie pokaleczeni.

Drobne wiadomości krajowe.

— W St. Johns, N. F., spaliły się składy ryb i oleju. Pożar powstał skutkiem eksplozyi kotła i rządził szkodę na pół miliona dolarów.

— W Salt Lake, Utah, spalił się gmach, w którym mieściły się główne biura zarządu kolei Oregon Short Line. Strata wynosi $150,000.

— Z Washingtonu donoszą, że pułkownik Robert L. Meade pójdzie pod sąd wojenny, ponieważ podczas inspekcyi okrętu był pijany, i ponieważ podczas przesłuchów w tej sprawie złożył fałszywą przysięgę.

— Golarz Tyler w Cripple Creek, Colo., nie chciał przystąpić do unii, wysadzono mu przeto w powietrze dom, za pomocą dynamitu.

— W Marquette, Mich., farmer nazwiskiem Lupton podpalił swą stodołę przepełnioną bydłem i sprzętami, grożąc fuzyą tym, którzy chcieli przyjść ratować.

Polacy w Ameryce.

* Pittsburg, Pa. — Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego zeszłej niedzieli pod nowy litewski kościół, budujący się przy Sarah ulicy i 22ej na południowej stronie Pittsburga, wypadła nadzwyczaj świetnie. Tak wspaniałej parady nie było w Pittsburgu oddawna.

Z polskiej parafii śgo. Wojciecha wzięły udział wszystkie towarzystwa i to: Ułani św. Kaźmierza, gwardya św. Marcina, Oddział Iszy ze S. S. i oddział, IIgi z Carnegie — Tow. św. Antoniego, bardzo liczne, wszyscy członkowie przybrani w jednakowe kapelusze, co bardzo piękny efekt sprawiało; Tow. św. Władysława, Tow. św. Wojciecha, Tow. św. Józefa i Tow. chłopców im. Njsl. Serca Jezus.

Litewskie Towarzystwa były następujące:

Ryc. Witolda, Tow. Najsl. Serca Jezus, Tow. św. Pawła, Tow. św. Józefa, Tow. św. Andrzeja, Synowie Litwy (z Allegheny); Tow. św. Jana z McKees Rocks, Tow. św. Józefa z Homestead i Tow. św. Piotra i Pawła z Braddock.

Punktualnie o godzinie 2:30 po południu przybyły tamże na miejsce zborne polskie towarzystwa z Pittsburga, z parafii niepokal. Serca N. M. Panny.

Z. Par. św. Stanisława były następujące Towarzystwa:

Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Walentego, św. Józefa, Gwardya św. Antoniego, Strzelcy śtej. Jadwigi.

Z parafii niepokal. były Towarzystwa:

Rycerze św. Michała no. Iszy i no. IIgi, Kadeci i Bractwo św. Fr. Ksawerego.

Kazanie polskie, wypowiedział ks. J. Łuniewski, pol ski proboszcz z Homestead, a po nim wygłosił kazanie litewskie ks. Stefan Czepanaпis, proboszcz litewski także z Homestead, poczem ks. Tobin Kanclerz dyecezyi dopełnił obrzędu poświęcenia z asystencyi ks. Retke jako dyakona i kleryka J. Wosznera subdyakona.

Na uroczystość zjechało się bardzo wielu księży z okolicy.

* Milwaukee, Wis. — W mieszkaniu pn. 883 Clinton ul., wydarzył się przykry wypadek.

Dziesięcioletnia Stanisława Nitucka, wzniecając ogień w piecu w domu swych rodziców, zbliżyła się zanadto do pieca z bańką nafty, która eksplodowała. Dziewczę otoczone płomieniami pobiegło do matki, która chcąc ratować córkę, poniosła bolesne poparzenia na obu rękach.

Stan dziecka jest krytyczny i prawdopodobnie umrze. Matka Elżbieta Nitucka liczy lat 30 i podług zeznania dr. P. J. Hankwitz, który opatrzył rannych, wyzdrowieje.

* Bay City, Mich. — W przeszłym tygodniu bawił dni kilka w naszym grodzie ks. B. J. Iwaszewski, C. S. C. wikary przy kościele św. Trójcy w Chicago, będąc gościem naszych księży i stryja p. Jana Iwaszewskiego.

* Milwaukee, Wis. — W mieszkaniu A. Rembowskiego, p. n. 729 Garden ul., ogień wyrządził szkody na $150 która jest pokryta u bezpieczeniem. Gdy ogień powstał Rembowski z komody zabrał $85, które przy zamieszaniu zgubił.

* Iron Mountain, Mich. — Polak, nazwiskiem Nowakowski, wpadł do wody, jadąc w czółnie na jeziorze Trout. Oprócz niego było w łódce dwu ludzi. Nowakowski stracił równowagę i wpadł z czołna, a przyjaciele jego — też Polacy — dopłynęli do brzegu i uszli cało.

Teorya a Praktyka

— Panowie, czas do zgody, to wstyd że się bijem. Spokojnie, podszedł bliżej — i dalejże kijem.

Różne Wiadomości.

Zwłoki prezydenta w Kapitolu.

WASHINGTON, 16 września. — Zwłoki prezydenta wystawione są dzisiaj w Kapitolu Stanów Zjednoczonych. Stolica kraju roi się od gości. Wszystkie domy okryte są żałobą. Setki tysięcy ludzi gromadzi się około Kapitolu, chcąc po raz ostatni zobaczyć ulubionego przez cały naród prezydenta.

Czołgosz przed sądem.

BUFFALO, N. Y. 16 września. — Morderca prezydenta McKinleya, Leon Czołgosz, został dzisiaj uznany winnym morderstwa przez sąd przysięgłych powiatu Erie.

Na zapytania zadawane mu przez prokuratora wcale nie odpowiada i zachowuje minę spokojną.

Eksplozya w kopalni.

GLENWOOD SPRINGS, Colo., 16 września. — Wskutek eksplozyi gazu w kopalni Spring Gulch, sześć mil od Glenwood, zostało dzisiaj sześć osób zabitych na miejscu, a cztery niebezpiecznie pokaleczone.

Car do Francyi.

KOLONIA, 16 września.— Car wraz z żoną opuścił dzisiaj port, udając się na swym jachcie do Francyi na wielkie manewry floty.

Strajk skończony.

PITTSBURG, 16 września. — Wszyscy prawie robotnicy, pracujący w fabrykach stali, powracają do pracy po długim strajku.

Wobec tego strajk należy uważać za skończony.

Londyn w żałobie.

LONDYN, 16 września.— Naród angielski oddaje wielką cześć męczennikowi prezydentowi. Król Edward jest wielce przygnębiony tym strasznym wypadkiem i rozkazał wszystkim wysokim urzędnikom obchodzić we czwartek święto żałoby i w tym celu w katedrze św. Pawła i w klasztorze Westminster odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne.

Prasa wobec prezydenta Roosevelt.

CHICAGO, 17 września. — Prasa amerykańska z małemi wyjątkami pokłada wielkie nadzieje w nowym prezydencie Teodorze Roosevelt. Nikt nie wątpi, że nowy prezydent nie zboczy z drogi, wytkniętej przez swego poprzednika. Daj Boże!

Anarchiści grożą carowi.

LONDYN, 16 września.— McKinley był ostatnią ofiarą anarchizmu. Już więcej anarchiści nie będą mordowali prezydentów, tylko samych królów, a pierwszy na programie jest car. Tak oświadczył pewien nihilista rosyjski w Londynie.

Aresztowani anarchiści.

PARYŻ, 16 września. — Depesza z Marsylii donosi, że aresztowano tam ośmiu anarchistów włoskich i hiszpańskich, między nimi niejakiego Prudenti, naczelnika anarchistów włoskich i przyjaciela Bresci'ego, którzy mieli uczynić zamach na cara — jak ogólnie twierdzą.

$50,000 za zabicie Roosevelta.

CLEVELAND, O., 16 września. — Niejaki Idings znajduje się za kratami więzienia, ponieważ oświadczył publicznie, że zapłaci $50,000 temu, kto zabije prezydenta Roosevelt. Iadings usprawiedliwiał się, że powiedział to po pijanemu i wypuszczono go pod kaucyą $5,000.

Korespondencye.

Z WARSZAWY DAKOTEJSKIEJ.

Dom Boży choćby najwspanialszy traci na okazałości, gdy mu braknie wewnętrznej ozdoby. Nasz kościół zbudowany w kształcie krzyża na zewnątrz sam z siebie jest ozdobą całej okolicy farmerskiej. Ołtarze ma jeszcze ze starego kościoła tym czasowo. Ale i w tym kierunku znaleźli się dobrodzieje, którzy się przyczynili do ozdoby domu Bożego. Wiadomo, że do takiej ozdoby należą także piękne okna. Okna te wykonała dobrze firma Ford Bros., 207-209 Washington ave., Minneapolis, Minn. Kosztują one $2 345. Sprawili je dobrodzieje, bo parafia wydała tylko $145 na resztę szkła kolorowego nad drzwiami, na chórze jedno i okno jedno w zakrystyi. Ponad wielkim ołtarzem jest okno okrągłe 9 stóp w średnicy z obrazem: "Jezus błogosławi dziatki." Sprawiły je dzieci kosztem $300. Po prawej ręce presbyterium okno z obrazem NMP. Niepokal. Pocz. Sprawili je Franciszka Wirkus ze synem Aleksandrem kosztem $100. Naprzeciw po lewej stronie jest okno z figurą Dobrego Pasterza. Sprawił je Leon Rogala kosztem $100. W rogu kaplicy po lewej stronie przy konfesyonale stoi św. Piotr z kluczami. Sprawił Piotr Kiedrowski kosztem $100. Po lewej stronie u rogu kaplicy przy drugim konfesyonale stoi św. Jan Nepom. Sprawił ks. Gawłowicz kosztem $100. W środku kaplicy po prawej stronie obrazy N. Serca Jez. i Maryi w olbrzymiem oknie. Sprawiły je Siostry Różańcowe kosztem $300. Po lewej stronie w kaplicy takie samo okno z obrazami św. Stanisława Bisk. M. i św. Jadwigi królowej. U góry jest herb polski. Fundatorem jest Bractwo św. Stanisława Bisk. Męcz. Kosztuje $300. Po prawej w drugim rogu kaplicy stoi z całą powagą św. Paweł apostoł. Sprawił Franciszek Narloch pierwszy i najhojniejszy dobrodziej tutejszego kościoła, kosztem $100. Naprzeciw po lewej stronie stoi św. Dominik z piórem i książką. Sprawił Jul. Reszka w dowód miłej pamięci dawnego swojego proboszcza księdza Dom. Majera. Polscy obywatele mają swoje pomysły w uczczeniu dawnych pasterzy swoich. Okno to kosztuje $100. Przy kaplicy po prawej stronie ku chórowi jest św. Teodor, rycerz. Sprawił Teodor Wysocki kosztem $100. Naprzeciw po lewej na północ stoi św. Jan Ewangielista — postać przedziwnie piękna. Sprawił Jan Słomiński, sąsiad, kosztem $100. Dalej po prawej stoi św Tomasz, apostoł Sprawił Tomasz Stanisławski kosztem $100. Naprzeciw po lewej stoi św. Bernard. Sprawił Bernard Narloch kosztem $100 Pod chórem są dwa okna bez figur lecz śliczne kolorowe. Jedno sprawił Antoni Waliński, drugie Apolinary Rogala. Oba kosztują po $40. Na chórze po prawej jest św. Alojzy. Sprawili Młodzieńcy kosztem $90. Po lewej na chórze jest św. Antoni, sprawił Juliusz Wirkus kosztem $90. W zakrystyi jedno okno kolorowe sprawili Franciszkowie Kulasowie z Minto kosztem $40.

Szlę publiczne: Bóg zapłać!

Ks. Gawłowicz.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, á dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

Dańko chwilami się uśmiechał mówiąc:

— Dobrze, dobrze, sił nie stracić, a swego dokonać! Dobry stary!

Aż Gnus się przywlókł z Gosławem i resztą swej dziatwy.

— Jakoście kazali, przywieźliśmy tutaj owego syna Gosława z Różana, ale czy to on jeszcze świat oglądać będzie..

— Od czegoś ty Gnus, żebyś nie zlepił posiekanego młokosa — przerwał Dańko — chyba to musi być jakieś chuchro! — dodał.

— Ale, daj Boże wszystkich takich! toć to dąb, nie chłopak — odrzekł Gnus i jął wychwalać urodę giermka.

— Ba, i ojciec był taki — potakiwał Dańko i Florek.

— Chybać mu Bóg da życie, aby krzywdy ojca na księciu mazowieckim dochodził, a syna po Leszku bronił — mówił Dańko.

— Oj oj, starzy sił nie mają, nad młodymi klęska, któż tę ziemię obejmie, nad którą litości nie mają książęta; któż na niej gospodarkę poprowadzi, a wilków, co Konrad sprowadził, do osad naszych nie wpuści! — biadał stary, patrząc białkami swych oczu przed siebie.

A tymczasem Gozda, obiecawszy księciu mazowieckiemu dziesiątek dzielnych młokosów i Gosława, żywcem pochwyconego, napróżno ich oczekiwał, znosząc obelgi i niełaskę Konrada, gdy obiecywani nie przybywali.

— Dureń jesteś — wołał Konrad, — czemuś tego przeklętego giermka nie uśmiercił, znowu mi może wejść w drogę.

— On pewnie już nie żyje — tłomaczył się Gozda. wszystko to jednak nie pomogło i zamiast oczekiwanego starostwa, miał coraz to większą niełaskę pana.

A Gosław długie miesiące przeleżał w Dańkowym domu, nim przyszedł do siebie.

Jesień już ozłociła drzewa, a słonko drzemiąc mało dawało jasności i ciepłych promieni, a giermek jeszcze się podnieść nie mógł.

W chwilach, gdy przychodził do siebie błagał, aby go puścili, bo musi bronić syna pana swego; w gorączce się też zrywał, lecz gdy ta go opuściła, czuł się bezwładnym i mimo, że duch jego rwał się, aby biedz na pomoc, obezwładnione jednak członki odmawiały pomocy.

A wieści coraz to gorsze przychodziły do stojącej na uboczu Tczycy. Stary Dańko zaś, coraz to więcej biadał, że wśród rozsterków ziemia zginie. Aż też jakoż przed godami giermek już ozdrowiał, a przypadłszy do nóg starca, dziękował mu za opiekę, a błagał o radę i pomoc dla Bolka, którego stryj gnębi. Wszędzie bowiem wieści w podwójnie przez opowiadanie zwiększone o uwięzieniu księżnej i jej syna, oraz Henryka Brodatego dochodziły do Tczycy, a Bojko będący ciągle na usługach dziada przynosił je giermkowi. A tu znowu zawieje nie pozwalały się ruszać, tak więc Grzymisława w Sieciechowie, a Henryk w Czersku zimę całą i wiosną bez pomocy siedzieli. Dańko jednak po bliższych dworcach, krewniakach, a powinowatych rozsyłał, a jednając stronników dla małoletniego Bolka, w czem mu wielce dopomagali spokrewnieni z nim Gryffici i Wisław z Kościelca, świeżo mianowany biskupem krakowskim. Przytrzymywał też Gosława, aby nie rwał się na próżno i sprawy nie pogarszał.

— W takich sprawach trzeba fortelu, tak jak swoją dziatwę Gnus uczy, nie mamy dostatecznej siły, aby otoczyć zamek i odbić księcia. Henryk nam nie dopomoże, a Odonicz w walce ze szwagrem i stryjem sam ledwo dyszy.

I Dańko rozmyślał zkądby dostateczną ilość wziąść ludzi, coby z bronią w ręku stanęli po stronie małoletniego.

Wtem ktoś przyniósł wieść o łaźni, jaką Konrad sprawił księżnie i jej synowi.

— Boże wielki, on mu i życie odbierze! — zawołał Gosław. I padłszy do nóg Dańkowi, prosił, aby go puścił!

— Nie mogę pozwolić na to, aby zabito syna mojego pana!

Dańko się zamyślił.

— Henryk uwięziony, Konrad znowu szaleje! źle! — mówił do siebie, a wreszcie zawołał:

— Ha, idź! niech cię Bóg prowadzi! Częstoć on maluczkim przed mocnym pozwala stanąć!

Po długiej więc sam na sam ze starcem rozmowie, Gosław opuścił Tczyce. Florek za nim opodal jak cień postępował, wkrótce i Gnus wyjechał ze swoją dziatwą, wśród której podążał i uszczęśliwiony Boisław.

ROZDZIAŁ XXI.

Synkowie księcia mazowieckiego i wnuczki księcia szląskiego.

Książe mazowiecki umiał kuć żelazo póki gorące, zaraz też z Sieciechowa pociągnął na Kraków za swoimi hufcami, które jakeśmy to z opowiadania Gozdy słyszeli, naprzód powysyłał.

Małymi oddziałkami szły te hufce a nad nimi dowództwo miał Bartosz, wojewoda płocki, zastępując księcia aż do jego przybycia.

Konradowi zdawało się, jakby już miał w rękach całą ziemię krakowską.

Henryka miał w więzieniu, nie miał mu więc kto przeszkadzać, teraz i skarb swój spodziewał się powiększyć ową skrzynią z komnaty księżnej.

Marek i Pakosław choć szczerze do Leszkowego syna przywiązani, słabe mieli siły, bo ziemian i panoszów przejednał sobie Konrad obietnicami, nikt więc na wezwanie wojewodów ku obronie księstwa nie chciał się stawić.

Konrad więc był pewny swego.

Jechał też jako pan i jako książe ziem tyle przez siebie upragnionych.

Zajął Kraków, a we wskazanej przez księżnę skrzyni znalazł więcej, niż się spodziewał klejnotów, drogocennych i kutych złotych i srebrnych pieniędzy.

Wprowadziło go to w dobry humor i do ugruntowania władzy na księstwie dopomogło. Nikt mu też zresztą i oporu nie stawiał. Dowiedział się nawet, że Iwo, który pojechał ze skargą do Rzymu, zamarł w drodze, wracając.

— Ponoć to nasz dawny giermek był z biskupem — rzekł ktoś chcąc się przypodobać nowemu panu.

— Ha Berka ... Berka... O, to zuchwała dusza! a gdzie on? niechbym go dostał! — zawołał Konrad.

Nie dostał go jednak, bo Berka zasmakowawszy w naukach, zaoparzony przez umierającego Iwona w list polecający i pieniądze, pojechał do Padwy, aby się tam kształcić.

Nie podobała się ta wieść Konradowi, mruknął więc:

— Iwo jeszcze i po śmierci mi bruździ!

— Ha przynajmniej w tej chwili, nie stanie na zawadzie w Krakowie.

I rzeczywiście nikt mu nie stanął; Wisław z Kościelca, obejmujący biskupstwo, nie miał już tego wpływu, co świętobliwy Iwo Odrowąż. Rządził więc Konrad, jako sam chciał, dla zjednania zaś mieszczan krakowskich, ponadawał im owe grunta za wałami miasta, na które dawno już ostrzyli sobie zęby. Pisał się nawet na nadaniach: "Dux mazoviensis et cracoviensis".

Blisko już pół roku rządy te sprawował. gdy odebrał wieść, że księżna szląska, żona Henryka Brodatego ciągnie na Mazowsze, aby go za mężem prosić.

— Uchylą dumne karki przedemną! ho, ho! — zawołał Konrad.

— Nie pojadę ja na jej przyjęcie na Mazowsze! — dodał.

Zamyślił się jednak i targając krótką i rzadką brodę, chodził długo po komnacie zamkowej, a wreszcie rzekł:

— Miękka to podobno dusza z tej żony Brodacza, a też wielki ma wpływ na męża, nie trzeba jej zrażać; przy tej pomocy można sobie jeszcze i z Brodacza i z jego syna przyjaciela uczynić, a prędzej na księstwie krakowskiem się ostać. Bolkowi po tej łaźni nie wiele się już należy, ba, a może i z Krzyżaki Brodacz pomoże mi się uporać.

I co tchu kazał się wybierać do drogi, a licznych zabierał rycerzy i dworzan. Na Wawelu nie wielką zostawił tylko załogę, a miasto zdał na Hirta, którego sobie datkami i obietnicą przejednać musiał. Nie bał się napadu na Kraków, jemu zaś wypadało z wielkiem otoczeniem przed księżną szląską się pokazać.

— Trzeba ją nawet uprzedzić a ze czcią w Czersku przyjąć, niechybnie bowiem tam się będzie chciała dostać, aby swego Brodacza jak najprędzej obaczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CO MIĘ UCZYNIŁO WIELKOPOLSKIM AGITATOREM?

Pod tym nagłówkiem piszą do "Gazety Toruńskiej":

Zarzucają nam Polakom, iż księża i gazety w ostatnich czasach są najzawziętszymi "wielkopolskimi agitatorami." Temu śmiem zaprzeczyć, Bo ja sam, jeśli stałem się "niebezpiecznym", jeśli mnie pewni panowie zaliczają do "wielkopolskich agitatorów", choć jestem rodowitym Kaszubą, to przyznać muszę, że temu nie są winni ani księża, ani też redaktorzy gazet, lecz — na ucho to powiem panom, czytującym z zapałem gazety polskie, aby potem bić na trwogę — szkoła, pruska szkoła. Nie wiem doprawdy, czemem się zasłużyl sprawie polskiej, że mnie obdarzają tytułem, który zresztą dla mnie jest zaszczytem większym od orderu; ale to powiedzieć mogę sumiennie, że mnie nazywają "wielkopolskim agitatorem".

Wszakże wzrosłem w kołach nauczycielskich; wszakże w tych kołach nauczyciele Polacy mówili między sobą i w rodzinach swoich "amtlich", to jest po niemiecku; wszakże nawet u nas w domu poczynał się coraz więcej wciskać "amtlich" język — a jednak... a jednak...

A! bo czyż do żywego wzburzyć się nie musi człowiek choćby najprostrzego, gdy widzi poniewieranie polskiego języka, gdy widzi, w jak bezwzględny sposób "wbija" się dzieciom "zamiłowanie" do niemczyzny, jak nauczyciele w rodziny swoje polskie wciskają język niemiecki, bo bezwzględnie to im nakazują!

A więc pruskiej szkole to zawdzięczam, iż obudziło się we mnie za młodu już polskie serce i że nie poszedłem w ślady tylu innych — co raz gęściej pod naciskiem rządu wytwarzających się — tak zwanych "rzymsko(?)pruskich" katolików. A mogę na ucho panom z Hakaty wydać tajemnicę — było mnie o "zdradę stanu" nie oskarżyli — że podobnych młodych ludzi system pruski "najnowszego kursu" wielu wychował i coraz więcej wychowuje. Bo "gdzie drwa rąbią, tam pryskają wióry". Im srosze prześladowania Polaków, tem więcej polskiego "uporu". (Syn nauczycielski).

Trafne spostrzeżenie.

Pewien lekarz, opatrujący niebezpiecznie chorą jejmość, bierze męża na stronę i szepce mu smutnym głosem:

— Mój panie, pańska żona wcale mi się nie podoba!

— Masz pan racyą — powiada mąż — mnie się zaraz po ślubie przestała podobać.

Zarząd Tow. br. pom. sw. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-pres.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Pierwszy mąż.

KOMEDYA W JEDNYM AKCIE

z francuzkiego.

OSOBY:

Edward,
Puchajło,
Aniela, żona Edwarda.
Pani Hermina,
Antosia, panna służąca.

Rzecz dzieje się na letniem mieszkaniu w okolicach Warszawy. Scena przedstawia pokój gustownie umeblowany.

SCENA I.

Hermina na kanapie czyta, Aniela z drugiej strony sceny szyje, potem Antosia.

Hermina *(przerywa czytanie).*

O! mężczyźni! ileż zdrad! na każdej stronnicy okropności! *(czyta)*: Księżyc w chmurach utonął.

Aniela.

Godzina dziesiąta. Edwarda mego pana męża jakoś nie widać, ciekawa rzecz co może tak długo robić w Warszawie?

Antosia *(wchodząc).*

Listy i gazety.

(Podaje).

Hermina.

To pani.

Hermina.

Bluszcz i Tygodnik Mód.

(Przegląda).

Antosia.

A to? *(podając Anieli).*

Aniela.

Kłosy..

(Kładzie na stole).

Antosia.

Jest jeszcze list... ale.. ale ja nie wiem... to jest do pani Wagner.

Hermina Aniela *(razem).*

Daj — proszę.

Antosia *(wachając się).*

A więc której z pań?

Aniela.

Alež.

Aniela.

Pani Wagner, więc do mnie skoro przed dwoma miesiącami jeszcze nie byłam, o powtórnem mojem małżeństwie nie każdy wiedzieć może.

Hermina.

Lecz droga Anielko o tem wszyscy wiedzą, żem z Wagnerem rozwiedziona, list więc do mnie być musi.

Antosia *(na stronie).*

Której tu teraz oddać?

Aniela *(odbiera list, idzie do Herminy).*

Przepraszam cię śliczna moja cioteczko, pierwszy mój mąż. był przecież synowcem twego męża, więc jako posłuszna siostrzennica, oddaje pierszeństwo.

(Podaje list).

Hermina.

Odpieczętuj kiedy go już wziętaś, nie mam ja żadnych tajemnic. O! tak nie mam ich niestety!

Aniela.

Do mnie pisze dawna przyjaciółka, nie wie widocznie żem za mąż wyszła, prosi na bal.

Hermina.

Zatem spór skończony, czytajmy dalej, stanęłam w najpiękniejszem miejscu.

(Czyta).

Księżyc..

Aniela *(przerywa).*

Rzuć ten romans cioteczko, pomówimy o ważniejszych rzeczach.

Hermina.

Cóż jest, co może być dzisiaj dla mnie ważniejszego?!

Aniela.

A mój mąż?

Hermina.

Twój mąż, niechże przynajmniej przyjedzie.

Aniela.

Onegdaj miał wrócić.

Hermina.

Koniec miesiąca, bardzo naturalnie, zwiększona robota zatrzymuje go w mieście. W handlu to tak moje dziecko.

Aniela.

Koniec miesiąca w handlu, może to pozór tylko, może wybieg, może..

Hermina.

No, no, po dwóch miesiącach zamęzcia, już jakieś podejrzenia.

Aniela.

Ależ cioteczko to nie podejrzenia, jestem tylko zła, gniewam się i niecierpliwię: gdybym zresztą zazdrosną była, to by się dziwić nie należało.

Hermina *(wstaje).*

Zupełnie co innego mój mąż, mój Maurycy był tak piękny, ubóstwiałam go. Młody, dowcipny, grzeczny, był to anioł nie człowiek, kochałam go szalenie, szalenie, wiedziałam o tem.

Aniela.

To właśnie nie dobrze.

Hermina.

Zbyt może wiele dawałam mu dowodów czułości. Ach zdrajca! porzucił mnie niegodnie, dlatego żem go zanadto kochała. Skorzystał żeśmy brali ślub za granicą, przytem Anglik, w koniach po uszy zakochany, nie upodobał sobie naszej ziemi, naszego powietrza, czułość Polki wydała mu się natrętną, postanowił zerwać związek, i ani miłość moja, ani rozbefy, ani plumpuddingi, które mu tak smacznie przyrządzałam, nie zdołały go odwieść od okropnego zamiaru. Pojechał, uciekł, i we dwa miesiące już miałam rozwód. Rozwód! rzecz dla kobiet okropna! Anim panną, ani żoną, ani wdową, niczem, a w sercu ciągła tęsknota! O gdyby mi kto udzielił jakich o nim wiadomości! Ciągle mi się zdaje, że powróci, pieszczę tę nadzieję dwanaście lat! Lecz nareszcie cierpliwość tracę, i gdyby zdarzyła się sposobność...

Antosia *(wchodzi).*

Proszę pani.

Aniela.

Pan przyjechał?

Antosia.

Nie pani, jakiś pan nieznajomy.

Aniela.

Przyjmij go cioteczko, ja odejdę.

(Odchodzi).

Hermino.

Rzecz dziwna, ile razy ktoś przyjeżdża, zawsze mi się zdaje, że to Maurycy.

Antosia.

Pan Puchajło.

Hermina *(na stronie).*

To nazwisko znajome mi... ah Puchajło, przypominam sobie.

SCENA II.

Hermina, Puchajło.

Hermina *(na stronie).*

On, on, po dwudziestu pięciu latach.

Puchajło *(kłania się).*

Pani Hermina, jeżeli mnie pamięć i oczy nie mylą.

Hermina.

Nie mylą, nie mylą.

Puchajło.

Pani, pani, nie pani dobrodziejko, takiego spotkania nie spodziewałem się doprawdy.. piękna Hermina!

Hermina.

Ta sama co przed laty.

Puchajło.

Tak, ta sama

(Na stronie).

Tylko djabelnie zmieniona.

Hermina *(na stronie).*

Jednak on zawsze przystojny.

Puchajło.

Wszak to niegdyś, jeśli pani pamięta rymy na cześć jej układałem.

Hermina.

Dziś bym je na pamięć powtórzyła.

Puchajło *(siadając).*

Bo też ogromnie byłem w pani zakochany i kto wie czyby nie przyszło do wesela.. ale zjawił się konkurent inny, Anglik, zagraniczna sztuka, młody, ba młodszy nawet od pani, sportsmen, miłość moja została wzgardzona i..

Hermina.

Z rozpaczą w sercu odjechałeś.

Puchajło *(spokojnie).*

Na posadę rejenta do Pacanowa. Zebrawszy trochę grosza wracam znowu w swoje strony.

Hermina.

I zawsze w kawalerskim stanie?

Puchajło.

Zawsze Bogu dzięki.

Hermina.

Starałeś się dowiedzieć o mnie nieprawdaż? wiesz zapewne całą moją historyę o rozwodzie.. jestem teraz wolną i przybywasz?

Puchajło.

Kupić sobie domek w tych okolicach. Edwarda wczoraj spotkałem w Warszawie, on właśnie poradził mi, bo tu ma być taki dom.

Hermina.

Ach, to obok nas.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KWASZONE OGÓRKI ZE STANOWISKA NAUKI.

Kto przeczyta ten tytuł, zapewne z uśmiechem wspomni sobie paradoks jeszcze w szkole słyszany: "Wszystko jest niczem wobec wieczności a wieczność wobec kwaszonych ogórków". Że ogórki kwaszone mają swoich szczególnych wielbicieli, tego frazes powyższy dowodzi niezbicie, nauka jednak na ten popularny, ale wielce poziomy przed miot nie zwróciła swych szkieł mędrca badacza. Dopiero prof. szkoły pruszkowskiej, dr Aderhold pierwszy zajął się badaniami nad kwaszeniem ogórków, ze stanowiska nowoczesnej wiedzy, ogłosił wyniki swej pracy w broszurze wydanej w roku zeszłym. Dotychczasowe rozpowszechnione postępowanie przy kwaszeniu ogórków jest następujące:

Oczyszczone i obmyte owoce przesypuje się ziołami aromatycznemi jak koper, dodaje się do nich liści wiśniowych lub bobkowych oraz wąsów lub liści winnych, układa się w słojach lub beczkach, zalewa słoną wodą i tak przyciska, żeby w płynie były zanurzone. Przez jakiś czas przechowuje się je w cieplem miejscu, dopóki nie zakisną, poczem przenosi się w miejsce chłodne. Przeznaczone na dłuższe przechowanie beczki dopełnia się słoną wodą. Po zakwaszeniu zablja się szczelnie czopem, ponieważ zauważono, że powietrze działa na ogórki szkodliwie. Czy zioła korzenne i sól służą jedynie do nadania smaku, czy też działają zachowująco, co do tego zdania były podzielone.

Sztuka kwaszenia ogórków ma dwa zadania otrzymać: 1) czyste i smaczne; 2) długotrwałe ogórki. Punkt 2gi nastręcza niemało trudności, ponieważ dłużej przechowane ogórki zwykle mięknią, smak tracą, gniją. Jak tego uniknąć, praktycy wskazówek naukowych nie mieli, a czemu jedne ogórki przechowują się dobrze i długo, gdy drugie psują się prędko, nie było wiadomo. Od czegóż zależy kiszenie ogórków?

Oto cukier znajdujący się w tych owocach zostaje przez płyn wyługowany i służy na pokarm pewnym bakteryom, które wytwarzają przy jego pomocy kwas mleczny. Chodzi jednak o to, które ustroje, w kwasie ogórkowym żyjące, dokonywają tej roboty i jakie są ich działania poboczne?

Aderhold przy badaniu kwasu ogórkowego w różnych porach i stanach, znalazł w nim dużo rozmaitych grzybków, lecz zaledwie kilka stale tam przebywających; te właśnie są najważniejsze. Przez czystą hodowlę i badania dokonane na wyjałowionych zrzynkach ogórkowych z temi ustrojami, przekonał się on, że tylko dwie bateryje wywołują two rzenie się kwasu mlecznego, są to: "Bacterium coli" i "Bacterium Guntheri". Pierwsza z nich znaną jest jako rozpowszechniony czynnik gnicia, ona też nietylko wytwarza kwas mleczny, lecz przemienia także częściowo ogórki w ową zielonawą, oślizgłą materyę, znajdowaną w rozmięklych ogórkach, które niezadługo zgnić mają. Przeciwnie "Bacterium Guntheri" posiada większą siłę kwaszenia i wydaje mięsiwo białe, jędrne, delikatne, a o to właśnie chodzi. Inne grzybki w sosie ogórkowym znajdowane, jak badał Aderhold działają szkodliwie, ponieważ jednak czułe są na kwasy, więc działanie ich wtedy dopiero może się ujawnić, gdy kwasu w płynie będzie mało, co ma miejsce z długo stojącemi ogórkami kwaśnemi. Niektóre z tych szkodliwych grzybów rosną na skórze ogórków, co się powtarza i u innych owoców. Dlatego przed kwaszeniem ogórki starannie obmywać należy.

Wiemy już tedy, że bacterium Gunthera wydaje jedynie dobre i trwałe ogórki kwaśne, zatem potrzeba do jego przemożnego rozwoju dopomagać, a kwas wytworzony przezeń zabija i ne szkodliwe drobnoustroje, kwas ten powstaje zaś z cukru ogórków, który musi jednak wpierw przejść do płynu, a temu procesowi wyługowania cukru sprzyja ciepło. Oto dlaczego udają się tylko ogórki trzymane zrazu w cieplem miejscu. Jeszcze korzystniej byłoby w płynie użytym do zalania ogórków mieć od razu cukier, kwas i bakteryi Gunthera przez dodanie 1 łyżki zsiadłego mleka na dziesięć litrów płynu, ponieważ grzybek ten w mleku znajduje się w wielkiej ilości. Tak sztucznie zaprawiony płyn działał energicznie i wydawał ogórki wyborne.

Potwierdza też nauka wskazanie praktyki, by zakwaszone ogórki trzymać bez przystępu powietrza dlatego, bo pod wpływem powietrza kwas mleczny rozkłada się, a wtedy pleśniaki żyjące w sosie, niepowstrzymane przezeń zaczynają działać, powodując gnicie ogórków.

Nakoniec dodawanie soli jest zaleceniа godnem, lecz w stosunku nie wyższym, niż 4—5 procent dlatego, że ona przeszkadza wytwarzaniu kwasu mlecznego przez bakteryę Gunthera, gdy tymczasem nie pozwala działać bakteryi klajstrowej (Bacterium coli) oraz one nie mogą — i to jest owo działanie zachowujące soli. W sosie bardzo słonym Bacterium Guntheri również działalność traci.

POSZUKIWANIA.

TOWARZYSZKI życia poszukuje niżej podpisany, któraby liczyła od 18 do 20 lat i chciałaby wyjść za mąż. Mam lat 30 Proszę o przysłanie fotografii, a ja poślę swoją i odpiszę na każdy list, zatrzymując wszystko w sekrecie. Stanisław Waleiko, lb. 234 Westville, Ill

TOWARZYSZKI życia poszukuje 25 letni kawaler. Może być panną lub wdową w wieku od 20 do 30 lat. Interesowane raczą się zgłosić pod adres: "Pewność," box 114, Shamokin, Pa. (37—38)

Anastazy Wienckowski, pochodzący od Bydgoszczy, Wielkiego Ks. Poznańskiego, przebywający 18 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swego brata. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy donieść pod adresem: Nick Winzkoski, Alberni Hages Vancouver Island, B.C., Canada. Mine. (37-39)

Wojciech Bigas z Galicyi, wsi Szafyna pow. Łańcut, poszukiwany jest przez swą żonę Franciszkę. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść a otrzyma pieniężną nagrodę Adres: Franciszka Bigas, 105 R. R Str., Oil City, Pa.

Józef Kramnicz, przebywający 15 lat w Ameryce, o którym pisano, że utonął w Cleveland, jest poszukiwany przez niżej podpisanego. Dominik Zaremba, 212 S. Gilbert st., Shenandoah, Pa.

Jan Kieloсz poszukiwany jest przez swego brata. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Wojciech Kieloсz, 718 Jerome st., Allegheny Co., McKeesport, Pa.

Ludwik Zieleński poszukuje swego brata, o którym nic nie słyszał przez 5 lat. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: Antoni Zieleński, 92 Golden st., W. Detroit, Mich.

Paweł Młasiewski, pochodzący z gub. Łomżyńskiej, gminy i wsi Miastkowo, poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Piotr Sadowski, 12 Douglas st., New London, Conn.

ZAJĘCIA poszukuje 32-letni mężczyzna, który ukończył 4 klasy gimnazyalne, i niedawno przybył z Europy. Uprasza rodaków, aby go poinformowali, jeżeliby wiedzieli o jakiem zajęciu. Adres: Jan Kozłowski, 83 N. 6th st., Brooklyn, N. Y.

FARMY. Jeżeli chcecie dobrą urodzajną farmę za małą gotówkę, to kupcie w Nowej Polsce przy stacyi Beaver w powiecie Marinette, Wis., w dobrze zaludnionej osadzie od $8 do $10 za akier na 5 lat wypłaty. Wszystko można sprzedać za gotówkę. Roboty można dostać pod dostatkiem. Po szczegóły zgłoście się do: Theo Rudziński Land Co., 403 Mitchell st., Milwaukee, Wis.

Jan Sura, jego dwaj zięciowie i F. Osioł pochodzący z Galicyi, mieszkający ostatniemi czasy w Chicago poszukiwani są przez swego znajomego. Ktoby o nich wiedział lub oni sami raczą mi donieść pod adresem: Jan Pisek, 53 Wilson st., Meriden, Conn.

Jan Skrzypek, pochodzący z Galicyi, pow. Mielec, wsi Podole, poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Stanisław Kukułka, 122 Hall st., Fall River, Mass.

Kawaler lat 30, poszukuję towarzyszki życia. Jestem z zawodu malarz, prowadzę interes na własną rękę. Po bliższe informacye proszę się zgłosić listownie, których chętnie udzielę. H. Adamowski (Sank), 92 Columbia st., New York.

Michał Butor, pochodzący z Rycerki Górnej w Galicyi, który miał mieszkać na Węgrzech, poszukiwany jest w ważnym interesie. Ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść, a zostanie wynagrodzonym. Adres: Mikołaj Halarewicz, Glenella, Manitoba, Canada. (38—39)

Wincenty Sobian poszukiwany jest w ważnym interesie przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem. Karol Rodziak, Nampa, Idaho

Jan Waszkiewicz, który dawniej przebywał w North Bridge, Mass., pochodzący z Galicyi, poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Antoni Błoniarz, 26 Winter st., Adams, Mass.

Józef Paluk poszukiwany jest przez swego znajomego w ważnym interesie. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Józef Juszczyk, Weaver, Randolph Co., W. Virginia.

Paweł Longda poszukiwany jest w ważnym interesie. Pochodzi on z gub. łomżyńskiej, z miasta Tykocin. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: Stanisław Barłog, North Hatfield, Mass.

FARMA, obejmująca 160 akrów, 50 akrów uprawnej roli, reszta las, nowe zabudowania, studnia, dwa akry dojrzałego sadu, środkiem płynie rzeka, jest tanio na sprzedaż. Po wszelkie informacye należy się zgłosić pod adresem: K. W., box 14, Presque Ill Co., Posen, Mich. (36—38)

CHICAGO.

— **Osławiona Emma** Goldmann, znana anarchistka, której pisma i przemowy wedle zeznania Czołgosza miały go nakłonić do dokonania zamachu na prezydenta Mc Kinleya, została aresztowaną w mieszkaniu rodziny Norris. Odkrył jej miejsce pobytu sam szef policyi O'Neill i zawezwał do siebie kapitana Schuettlera i tajnego policyanta Hertza, których wysłał by ją aresztowali. Kiedy obaj przyszli do domu wyżej wymienionego, zastali zamknięte drzwi wiodące do mieszkania Norrisów i nie otworzono ich na ich pukanie. Weszli tedy oknem. Ukazała się w pokoju poszukiwana. Kapitan Schuettler przywitał ją słowami:

"Dzień dobry panno Emmo. Cieszę się, że panią widzę, bo panią szukamy!" Na to odpowiedziała anarchistka: "Mylisz się pan: nie jestem Emmą Goldmann. Nazywam się Emsted i jestem Szwedką." Ale na jej nieszczęście kapitan Schuettler umie po szwedzku i przemówił do niej w tym języku — a ona nie umiała odpowiedzieć.

Przyznała się tedy, że jest Emmą Goldmann, zawieziono ją do biura szefa policyi, gdzie na nią już czekało mnóstwo reporterów, i tam rozmawiała z reporterami, z początku dość uprzejmie, ale potem gniewnie, łżąc policyę i obwiniając ją, że chce znowu popełniać "sądowe morderstwa" jak w czasie sprawy o rzucenie bomby na Haymarket. Powiedziała także, że zamordowanie prezydenta McKinleya na nic nie byłoby się przydało, bo "jest człowiek nie mający znaczenia i tylko narzędzie w ręku Hanny, i w ogóle możnowładzców". Potem zawieziono ją do stacyi przy Harrison ulicy.

Aresztowana twierdzi, że Norrisowie nie są anarchistami. Ale Norrisa aresztowano jako świadka. Także twierdzi Emma Goldmann, że Czołgosza widziała u Isaaków dnia 12 lipca, i tak pobieżnie, że nie poznałaby go teraz wcale.

— **Podczas gdy straż o**gniowa z wielką energią i niebezpieczeństwem życia gasiła pożar domu pn. 159 S. Water ulicy, wydarzyła się gwałtowna eksplozya i trzej strażacy popiekli się bardzo groźnie w twarz i ręce. Straty wynoszą $7,000.

— **Pan Edmund Wol**czyński, pracujący jako drukarz w "Dzien. Chic.", usłyszawszy, że poszukuje go policya jako należącego do spisku anarchistycznego wraz z Czołgoszem, a czując się tem wielce obrażonym, gdyż nigdy do podobnych stowarzyszeń nietylko że nie należał, ale przeciwnie zawsze uważał takowe za nikczemne, udał się do tutejszego szefa policyi i wyjaśnił jak się rzecz ma: kiedy z Cleveland do Chicago przybył, czem się trudni i gdzie mieszka. Policya zaspokojona zeznaniami Wolczyńskiego, nie aresztowała go i pewno da mu już spokój.

— **Szef policyi otrzy**mał list pisany po niemiecku, który w tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

"Teraz się zacznie. Czołgosz, jeszcze musi dokonać niejednego. Precz z Markiem Hanną i wszystkimi trustami! Krwi! krwi! ażeby biedni anarchiści nie cierpieli głodu! Jeszcze dużo jest anarchistów tu i w innych miastach! Krwi! Mordu! Ognia! Emma Goldmann jest w mieście i teraz się zacznie." Podpis zaś brzmiał: "Czerwony".

— **W składzie plumbia**rza M. Lyncha pn. 4732 State ul., znaleziono zwłoki N. Perkinsa z rozbitą czaszką. Widocznie był to rabunek połączony z morderstwem, gdyż Perkins sypiał w małym pokoiku za składem plumbiarza i wiadomem było, że miał gotówką około $200. Policya nie odkryła dotąd zbrodniarza.

— **Feliks M. Chmiele**wski, zatrudniony w "Standard Clothing Co." pn. 594—596 Blue Island ave., oskarżony o grożenie śmiercią poborcy podatków Henrykowi Scheffel i Frankowi Glennon, został przez sędziego Woods skazany na $10 kary. Ka-

— **Muzeum narodowe** przy bibliotece Związku Narodowego Polskiego zbogaciło się w tych dniach kopią adresu wystosowanego przez radę miasta Krakowa w Galicyi do Uniwersytetu Jagiellońskiego na pamiątkę 500 letniej rocznicy założenia naszej wszechnicy narodowej. Kopia ta adresu jest darem profesora T. Siemiradzkiego, obecnego redaktora "Zgody".

— **Członkowie między**narodowej unii fabrykantów cygar, zwrócili uwagę urzędników państwowych, iż w niektórych tutejszych fabrykach cygar odbywa się fałszowanie znaczków podatkowych i unijnych. Dla wykrycia złoczyńców najęło się kilku detektywów do pracy w kilku tutejszych fabrykach cygar i ci zebrali dostateczną ilość znaczków podatkowych, aby dowieść oszustwa niesumiennym fabrykantom. Na pierwszy rzut oka znaczki te wyglądają jak się należy, dopiero przy bliższem rozpatrzeniu znawców, okazało się 35 usterek i dowodów oszustwa. Fabrykanci oszukali w ten sposób skarb publiczny na $150,000.

— **Sędzia Sabath wczo**raj na stacyi policyjnej przy Maxwell ul., skazał na $85 kary niejakiego Stanisława Gregana, który będzie musiał karę tę odsiedzieć w Bridewell i ciężką pracą odrobić. Skazany jest ojcem sześciorga dzieci małych, ale jest niepoprawnym próżniakiem i pijakiem. W dzień pije i śpi, w nocy hałasuje, a pieniądze na swe wybryki zabierał żonie, która ciężko na nie pracowała, bijąc ją, jeżeli mu pieniędzy dać nie chciała. W końcu nieszczęśliwa żona Gregana zachorowała, a sąsiedzi ulitowawszy się nad nią, dali o wszystkiem znać policyi.

— **W biurze lekarza** Freda Wheelera na 6 piętrze gmachu Grand Opera House wydarzyła się eksplozya przy eksperymentowaniu z promieniami Roentgena i cztery osoby mocno zostały pokaleczone. Są to: chemik Edward Bradwell, liczący lat 34, który straci niezawodnie wzrok, 42 letni B. D. Norcon, makler giełdowy; dr. Fred Wheeler i dr. Edward Davis. Było to po południu, miano u Norcona zbadać lewą rękę w której czuł ból. Wówczas nagle pękła flaszka z chemikaliami.

— **Skoro się rozeszła** wiadomość po mieście o śmierci McKinleya, lud zaczął się gromadzić około więzienia, w krem zamknięto anarchistów chicagoskich, wraz za narchistką Goldman. Zaczęto znosić sznury i krzyczeć w niebogłosy: "Precz z anarchistami! powiesić wszystkich na słupach telegraficznych a najpierw waryatkę Goldman! Wyłamać drzwi"! I kto wie coby się było stało, gdyby nie silny oddział policyi, który uśmierzył burzący się lud na wspomnienie tak strasznej zbrodni.

— **Chicago wielce ubo**lewa nad śmiercią prezydenta. Najlepszem świadectwem tego jest, że niemal na wszystkich domach powywieszano flagi amerykańskie przewijane krepą. W śródmieściu aż się w oczach mieni od krepy i chorągwi. Na wszystkich gmachach rządowych okrętach i w parkach, wszędzie widać żałobę po stracie prezydenta.

— **Przy naprawianiu ze**psutej rury gazowej pn. 2350 Lexington ul., siedmiu ludzi zaczadziło się gazem, tak że ledwo ich zdołano uratować, a jeden człowiek umarł.

— **Anarchistka Goldman** dowiedziawszy się o śmierci McKinleya i zapytana, czy ją to nie wzrusza, odpowiedziała: "Bynajmniej. Jego śmierć nie wzrusza mnie więcej jak każdego zwykłego człowieka."

— **Major Harrison ogło**sił proklamacyą, mocą której miasto Chicago okryje się żałobą w dzień pogrzebu prezydenta McKinleya i wszystkie fabryki, składy i szynki mają być zamknięte.

— **17 letnia Grace Wil**son z pn. 6664 Michigan ave. czytała ciekawie wszystkie depesze, donoszące o przebiegu choroby McKinleya. Smutne wiadomości przyprawiły ją o melanholię. Kiedy stan zdrowia McKinleya w piątek znacznie się pogorszył, panna Grace rzewnie płakała, a w sobotę oświadczyła, że śmierci prezydenta nie przeżyje. Po odejściu ojca, który pracuje w rzezalniach, do roboty, zdenerwowania dziewczyna wyjęła z szuflady rewolwer, stanęła przed lustrem, przyłożyła lufę do skroni, pociągnęła za scyngiel i padła trupem na miejscu.

— **Przed domem pn.** 608 Milwaukee ave. powstała wczoraj wieczorem sprzeczka między dwoma nieznajomymi. Zrobiło się zbiegowisko, zjawił się nawet na miejscu rozruchu sędzia La Buy, wierny swemu powołaniu i chcący między kłócącymi się przywrócić spokój. Wtem po niezwykłym ciężarem ludzi załamał się chodnik i wielu ciekawych wpadło w przepaść 8 stóp głęboką. Był między nimi i pan sędzia, który z tej katastrofy wyszedł cało, natomiast następujące osoby nie były tak szczęśliwe: A. Wiśniewski, Stella Łapak, R. Ropińska, S. Szczepański i peter Meyer pokaleczyli się dość boleśnie. Wiśniewskiego, który mieszka pn. 647 Milwaukee ave., musiano odwieść do szpitala.

— **Pan B. J. Zalewski,** wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st. Chicago Ill.

— **Pan Antoni Jax,** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

☛ Paweł Marcinowski, który przysłał Money Order na $4.50 niechaj poda wyraźny adres.

☛ Pan Isybowski z Wisconsin niechaj poda wyraźny adres.

☛ M. V. Juroszyk w Olneyville Station, Providence, R. I., raczy się zgłosić po przesyłkę na pocztę lub wysłać 17c w znaczkach pocztowych, załączając swój adres.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 11 Września 1901.

Mąka: beczka	
Najlepsza wiosenna	4 20—4.20
Twarda patenta	3.60 - 3.70
Miękka	3.40—3.50
Zimowa patens	3 40—3 50
Straights	3 20 3.30
Żytnia jasna	2 80—2 90
Żytnia ciemna	2.65—2.70
Pszenica zimowa	
No. 2 czerwona	70½—70¾
No. 3 czerwona	70—7 ½
No. 2 twarda	69
No. 3 twarda	68½
Pszenica wiosenna (buszel)	
Nr. 2 Northern	67½—68¾
No. 3.	66½
No. 4.	6t ½
Kukurydza, buszel	
No. 2	55—56
No. 2 żółta	56—56½
No. 3	53—55
No. 3 żółta	56—56½
No. 3 biała	57—57½
No. 4	54—55¾
Owies, buszel	
No. 3	34 - 35
No. 3 biały	36½ -36¾
No. 2	345—3 ½
No. 2 biały	36½ 37½
Zwykły	35 —35½
No. 4 biały	35½—3 ½
No. 4	35½
Żyto buszel	
No. 2	55—55½
No. 3	54¾ 55
Białe	52 – 54
Jęczmień	58—65
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	14 00—14.25
No. 1	12.50—13 00
No. 2	10.50—12 25
Zwykła	10.50—12.75
Wyborna prairie,	12 50—13 00
Nebraska	12 25—12 50
No. 1 pairie, Kansas	12 50
No. 2 prairie Illinois	8.50—9.00
Żywy inwentarz 100 funtów	
Bydło	6.50
Świnie	7.00
Owce	5.00
Drób żywy:	
Kury funt	5—8½
Kurczęta	10½
Kaczki	7—8
Gęsi tuzin	3.00—4.50
Indyki	6—8
Jarzyny:	
Kapusta 100 główek	4 00—6.00
Ogórki ½ buszela	40—50
Sałata,	25
Cebula worek	60—85
Pomidory buszel	1 00
Groch zielony buszel	2 80
Groch w strękach buszel	40—50
Groch suchy	2 40
Śliwki 24 kw.	1.15—1.25
Masło:	
Śmietankowe	19—20
Dairy	14—17
Packing	9—12
Jaja, tuzin	12½—13½
Kartofle buszel	
miejscowe	1.25—1 50
Michigan	95
Owoce:	
Jabłka, (beczka)	1.50—3 50
Cytryny, pudło	2.00—3.00
Pomarańcze pudło	3.50—4 00
Banany (Pęk)	1.00—1.35
Winogrona koszyk	15—50
Brzoskwinie koszyk	15—20
Ser: Young America	10—10½
Twins	9—10
Brick	9—10
Szwajcarski	11
Limburger	8½—9
Ryby:	
Black Bass funt.	11—12
Szczupaki	5—6
Pickerel	4—5
Okunie	3—4
Węgorze	6—8
Karpie	1½—2
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z sierpnia	7.70—7.72
Z września	7 71—7.72
Z październ.	7.82—7 83
Z listopada	7 83—7.85
Z grudnia	7.86—7.87
Ze stycznia	7 89
Z lutego	7 89—7.90
Z marca	7 92—7 93
Z Kwietnia	7.93—7 94